PM

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 87 (1233) DNIA 12 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU ROK XVI

Austria—Admira 4:2 Slavia—Sparta 2:1

Wielka forma Kucharskiego i Noji

Ny pobity na głowę, Iso-Hollo przegrywa 5 klm.

Ł.K.S. odbiera punkty Garbarni w Krakowie

Dania chce gościć bokserów polskich

KRAKÓW, 11.10. — Tel. wł. — ŁKS — Garbarnia 1:0 (0:0). Bramkę dla ŁKS-u uzyskał Herbstreich. Widzów 1.500. Sędzia p. Muszkat z Warszawy.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Fliegel; Pegza, Rudnicki, Osiecki; Miller, Herbstreich, Lewandowski, Sowiak, Król.

GARBARNIA: Włodek; Pazurek II, Stanisz; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Zaremba; Woźniak, Pazurek I, Skóra.

Być może, że mecz ten odbierze Garbarni wszelkie szanse na tytuł mistrzowski, a może nawet pozbawi ją tytułu vice-mistrza. Być może, że konsekwencje tego meczu będą jeszcze gorsze w ogólnej klasyfikacji. Znaczenie jego będzie więc doniosłe, trudno jednak powiedzieć, aby to wszystko było wynikiem układu sił, jaki panował na meczu ŁKS — Garbarnia. Nie znajdzie się nikt, kto mógłby powiedzieć, że łodzianie byli o jedną bramkę lepsi od krakowian. Jeśli wygrali, to stało się to w wyniku przypadku, który rozstrzyga nieraz w życiu a cóż dopiero w meczu piłkarskim. Tym bardziej w meczu, pozbawionym walorów, będącym de facto mniej lub bardziej zażartą kopaniną na skraju zabłoconej trawy.



ISO-HOLLO STARAŁ SIĘ ROZEGRAĆ 5 km NA CZAS,
ale przeliczył się z możliwościami Noji. Jako trzeci biegnie Wirkus, potem Wasilewski (Brześć n. Bug.) i Jankowski.

BO TAKI LOS...

Zrządził więc przypadek że w pewnym momencie znalazł się Herbstreich tuż obok bramki krakowskiej i otrzymawszy piłkę pchnął ją w stronę bramkarza. Dalszym dopełnieniem przypadkowości był fakt, że ten zupełnie zresztą dobry bramkarz puścił piłkę do siatki, jakkolwiek umiał parować stokroć trudniejsze strzały. I skończyło się na tym, że Garbarnia przegrała!

Przegrała jednak w warunkach, które niejednego z jej zwolenników przyprawić mogły o atak nerwowy. Było bowiem parę momentów, kiedy zdawało się wszystkim, że bramka jest poprostu nieuchronna, że nikt nie uratuje łodzian od utraty punktu. Wtedy jednak odwracał się los łaskawy od gospodarzy i piłka mijała cel w odległości wprost milimetrowej. Nawet rzut karny, zazwyczaj tak pewna szansa, nie został przez gospodarzy zrealizowany. W sumie więc, mimo lepszej gry i przewagi zeszli z boiska pokonani.

SZKODA SŁÓW

Spotkanie nie zasługuje i nie daje podstaw do przeprowadzenia głębszej analizy. Warunki — błotnisty teren i zimno — nie stwarzały podstaw do rozwinięcia umiejętności. Nie mógł do tego przyczynić się też nieudolny sędzia, psujący mylnymi rozstrzygnięciami atmosferę meczu. W sumie oglądaliśmy przeciętną kopaninę, urozmaiconą od czasu do czasu silniejszym kopnięciem przeciwnika. Tym razem łodzianie okazali się „wcale nie od tego" i służyli nawet przykładem młodszemu Pazurkowi, który nadspodziewanie spokojnie spełniał swe funkcje w obronie.

Gdy mówić już należy o lepszych graczach trzeba w ŁKS-ie wymienić bramkarza i Gałeckiego oraz Pegzę w pomocy. Atak żył raczej improwizacją.

ONI TEŻ NIE LEPSI

Nie o wiele lepiej działo się w Garbarni. Obok dobrych obrońców można wyróżnić Lesiaka w pomocy. W ataku zadowolił jedynie Woźniak. Riesner z początku energiczny, po pauzie w skutek kontuzji jedynie statystował.

Zatrzymując się przez chwilę nad historią meczu wspomnieć należy, że Woźniak miał początkowo parę okazji do uzyskania prowadzenia. Nic z tego jednak nie wyszło, podobnie jak i z sytuacyj wypracowanych przez Herbstreicha. Gra toczy się po obu stronach boiska, a urozmaicają ją częste sytuacje podbramkowe. Pod koniec 1-ej części Garbarnia jest wybitnie w przewadze, tak iż Andrzejewski kilkakrotnie ratuje piąstkując w ostatniej chwili. Tuż przed przerwą ulega kontuzji Riesner.

Druga połowa przynosi w 4 min. prowadzenie przez Herbstreicha. Powoduje to krótką serję ataków łódzkich, po czym Garbarnia jest w bezwzględnej przewadze do końca, a efektem tego jest chyba z 10 murowanych pozycji, jakieś 4 kornery i jeden karny. Bramki jednak ani jednej! W ostatniej sekundzie los uśmiechnął się znów łodzianom, tym razem jednak Sowiak marnuje nieuchronną pozycję. Wśród kiepskiego nastroju kończą się zawody, a sędzia chroniony przez policję opuszcza boisko. (rg).



PAWŁOWSKI
bramkarz Dębu, chwyta górny strzał Piliszka, którego takluje obrońca.

Wyprawy Niemców za kanał

Niemiecka reprezentacja piłkarska wyjechała na wyspy brytyjskie. W środę rozegra ona mecz w Glasgowie z reprezentacją Szkocji, a w trzy dni później zmierzy się w Dublinie z Irlandią.

Skład Niemców podaliśmy. Drużyna narodowa Szkocji przedstawia się następująco: Dawson (Glasgow Rangers); Anderson (Hearts), Cummings (Aston Villa; Massie (Aston Villa), Simpson Rangers), Brown (Rangers); Delaney Celtic), Walker (Hearts), Armstrong Aberdeen), Mc. Phail (Rangers), Duncan (Derby County).

Team Irlandii złożony jest z graczy: Folley (Celtic Glasgow); Gorman (Bury), O'Neil (Dunialk), O' Reily (St. James Gate). Turner (Southend, Conolly (Corc); Ellis (Boheims), Duggan (Leedsun), Davis (Oldh Athl.), Moore (Shamrock), Geoghegan (St. Jam. G.).

JUGOSŁAWIA W MITROPACUP?

Nieudały debiut szwajcarskich drużyn w Mitropacup uczynił dalszy ich udział w konkurencji tej nieaktualny. Miejsce Szwajcarów zajmą zapewne zespoły jugosłowiańskie. Piłkarstwo południowych słowian stoi dziś na tak wysokim poziomie, że udział jego w poważnej tej konkurencji przyczyni się tylko do wzmożenia jej atrakcyjności.

CHOCIAŻ POKONANY, ALE SIĘ ŚMIEJE
Ny (na prawo) musiał uznać w Warszawie dwukrotnie wyższość Kucharskiego.



KUCHARSKI NA TAŚMIE — NY PRAWIE NIE WIDAĆ
Tak wyglądał finał biegu 1500 mtr., w którym Szwed nie odegrał żadnej roli.



11-KA PIŁKARZY POZNANIA PO REMISIE Z NIEMCAMI
Od lewej: Szwarc, Jakubowski, Bilewicz, Nawrot, Gendera, Tworz, Danielak, Kryszkiewicz, Słomiak, Rusik i Fontowicz.



ŁUKA ZAWIÓDŁ
oczekiwania swych zwolenników, gdyż Neuding (na prawo) wypunktował go łatwo na meczu Makabi — F. Bema.

Wiele bieganiny — mało pożytku...

Dąb przegrywa 0:1, nie ustępując w polu Warszawiance

WARSZAWA, 11.10. — Warszawianka — Dąb 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Piliszek. Sędzia p. Lange z Łodzi. Widzów ok. 1000.

Warszawianka: Rudnicki; Joksz, Ziemian; Sochan, Sroczyński, Sachs; Stollenwerk, Kniola, Smoczek, Piliszek, Pirych.

Dąb: Pawłowski; Halama, Krawiec; Moczko, Szojda, Ogórek; Kessner, Dytko, Dreszer, Herman, Wichary.

Do 78-ej minuty wynik brzmiał 0:0! Gdyby utrzymał on się do końca, byłby też najwłaściwszym odpowiednikiem tego, co widzieliśmy w niedzielę na boisku przy ul. Wawelskiej. Niezbyt groźnie wyglądający zryw Warszawianki... dalekie podanie z prawego skrzydła... i... szczęśliwa główka Piliszka nadała jednak wypadkom inny bieg. Warszawianka jeszcze bardziej umocniła swą czołową pozycję, a przed Dębem otwiera się coraz wyraźniej otchłań — powrotu do niższej klasy.

NIEWESOŁY OBRAZ

Klasyfikacja „na zero" byłaby też najwłaściwszą oceną poziomu meczu i biorących w nim udział aktorów. Wiele było biegów, wiele piłek na oślep, wiele przypadkowości i chaosu! Jako objaw dodatnie należałoby zarejstrować ambicję, zapał i dobre chęci z obu stron, z czym nie zawsze szły jednak w parze odpowiednie umiejętności z dziedziny techniki, gry pozycyjnej czy w końcu strzału!

Początkowo wydawało się, że Dąb szturmem weźmie fortecę przeciwnika. Ruszył do walki z olbrzymim impetem, wytrącając miejscowych z konceptu, którego nie odzyskali prawie aż do końca meczu. Wnet okazało się jednak, że „rozbrykane młode Dębczaki" nie takie straszne. Siła ich bowiem zmniejszała się w miarę zbliżania się pod bramkę, gdzie tracili energię i szybkość decyzji. Nieumiejętność wyzyskania sytuacji i brak celnych strzałów spowodował też, że Dąb, mimo lekkiej przewagi, mimo wielu korzystnych szans, wyszedł z pierwszej połowy bez zysku i tym samym zaprzepaścił cały mecz.

Po przerwie impet zespołu katowickiego z konieczności zmalał, a ponieważ i w tym okresie indolencja napadu pod bramką utrzymała się w całej pełni więc też widoki nie były lepsze. Wprawdzie Warszawianka również nie dokazywała cudów, jednak była szczęśliwsza i zdołała wreszcie wyzyskać jedną z niezbyt licznych okazyj, co równało się zdobyciu obu punktów.

SŁABY ATAK

W drużynie warszawskiej zawiódł atak. Nie umiał zdobyć się na skoordynowaną akcję, na systematyczną, dobrze zazębiającą się współpracę. Napastnicy Warszawianki nie umieli narzucić przeciwnikowi swej woli, ani też przeprowadzić celowej kombinacyjnej gry. Starał się ją wprowadzić płaskimi podaniami Kniola, jednak ze strony partnerów nie znajdował wsparcia. Smoczek, indywidualnie wyjątkowo słaby, dopiero w ostatnich dziesięciu minutach miał kilka lepszych podań i jeden bardziej wartościowy strzał. Piliszek, poza przytomnie zdobytą bramką, nie rzucał się w oko. Również oba skrzydła nie dochodziły należycie do głosu. Poza tym w napadzie gospodarzy zbyt długo przetrzymywano piłkę, zbyt często starano się dribblować co również psuło szanse, gdyż prymitywnemu naogół przeciwnikowi nie brakło szybkości i energii, ułatwiającej skuteczną interwencję.

Pomoc warszawska miała przy uwijających się po całym boisku ślązakach sporo zajęcia, a ponieważ techniczne i taktyczne umiejętności jej nie są zbyt wysokie, więc też uwagę swą skupiła prawie całkowicie na destrukcji, co naturalnie również utrudniało zmontowanie ofensywy opartej na solidnych podstawach. Piłki, jakie dostawały się do napadu, były przeważnie mało precyzyjne wymagały dopiero odpowiedniego spreparowania.

DOBRE TRIO OBRONY

Należycie wywiązała się z zadania swego obrona, szybka, energiczna i twarda i jej też w znacznej mierze zasługą było, że ślązacy z wielu pozycyj nie zdołali wyzyskać ani jednej. Poza tym dobrze grał Rudnicki, któremu przy tym dopisywało szczęście. Raz, przy ostrym strzale Kessnera, który odbił się od słupka oraz z początkiem gry, kiedy to Sachs wskoczywszy w porę do bramki, wybił piłkę, toczącą się zdawało się nieuchronnie do siatki.

WIELE WYSIŁKU — MAŁY EFEKT!

Dąb utrzymał nietylko grę równorzędną, ale miał okresy, w których lepiej podobał się, niż Warszawianka. Trwało to jednak tylko do czasu, w którym gracze katowiccy dysponowali jeszcze pełnią sił. Później coraz bardziej wychodziły na jaw wady, szczególnie prymitywizm w opanowaniu piłki. Uderzało natomiast dobre ustawianie się graczy trójki środkowej. Herman, Dreszer i Dytko szybko oddawali piłkę i w porę wybiegali na pozycje. Niestety na tym kończyła się sztuka. Gdy przychodził moment wykończenia akcji, niezdecydowaniem, nerwowością i brakiem celności w strzałach marnowali cały uprzedni wysiłek. I w tym wypadku dawało się we znaki niezbyt pewne opanowanie piłki!

Ze skrzydłowych większą inicjatywę wykazywał Kichary. Kessner był groźny o ile doszedł do strzału. Udawało mu się to jednak rzadko, ponieważ technicznie był zbyt słaby, by uwolnić się w porę spod opieki pomocnika czy obrońcy.

Pomoc śląska myślała przedewszystkiem o odbiciu piłki, a w wyjątkowych tylko wypadkach o współpracy z linią ofenzywną. Otrzymywała ona z niej zresztą częsty sukurs, gdyż Dytko, jako łącznik, cofał się aż pod bramkę, to samo zresztą robił Herman, a nawet Dreszer. Szojda grał z początkiem sezonu stanowczo lepiej i należało spodziewać się lepszego wyniku z końcem roku.

TYLNA STRAŻ NIEZBYT PEWNA

Obrońcy nie wzbudzali zbyt wielkiego zaufania. Przed pauzą mieli kilka bardzo niewyraźnych momentów. Wykopy bez naporu przeciwnika udawały się jeszcze jako tako, z chwilą jednak, gdy napastnicy Warszawianki szli energicznie naprzód, powstawał niepokój, zamieszanie i nieobliczalne kiksy. Bramkarz po pierwszych, nerwowych chwytach, wywiązywał się zupełnie dobrze ze swych obowiązków. Winy przy straconej bramce nie ponosi.

Jako całość wykazał Dąb jedną poważną — w drużynach naszych dość rzadką — zaletę. Był szybki! Gdyby w parze z tym szła jeszcze większa energia pod bramką, a przede wszystkim dobry strzał, to nawet przy pewnym prymitywiźmie nie zachodziłaby dzisiaj zapewne potrzeba staczania walk o prawo bytu w Lidze.

Sędziował dobrze p. Lange z Łodzi, któremu mamy jednak do zarzucenia to, że pozostał wierny tradycji obowiązującej w polskim kolegium sędziów t. j. odgwizdawszy foul, popełniony na polu karnym nie omieszkał przesunąć miejsca przekroczenia poza jego obręb. Stało się to w 43-ej min. przed pauzą, przy czym poszkodowany został Dąb.

N. S.

?-25,X-?

Konkurs ligowy

Lista nagród i wskazówki dla uczestników

Typować trzeba drużyny zwycięskie (wzgl. remis), a nie wynik meczów.

Przewidując zwycięstwo gospodarzy boiska, należy wstawić do kratki kuponu cyfrę 1. Gdy zwyciężyć mają goście, piszemy cyfrę 2, wynik remisowy określamy pisząc 0.

Pod uwagę brany będzie jedynie wynik osiągnięty na boisku, nawet w razie przerwania meczu.

Przeróbki na kuponach są niedopuszczalne i powodują automatyczne ich unieważnienie.

Każdy Czytelnik ma prawo nadesłania dowolnej ilości wypełnionych kuponów.

Kupony nadsyłać trzeba pod adresem redakcji Przeglądu Sportowego, Warszawa, Marszałkowska 3-5, bez żadnych opłat.

Termin nadsyłania kuponów upływa dnia 24.X (data stempla pocztowego).

Nagrody przyznane będą tylko tym uczestnikom, którzy podadzą trafnie wszystkie 5 rezultatów.

W razie wielu trafnych odpowiedzi nastąpi losowanie nagród.

Jeżeli nikt nie wytypuje trafnie wszystkich 5-ciu rezultatów — nagrody przejdą automatycznie na konkurs następny.

I nagroda: Zegar biurkowy.

II nagroda: Piłka nożna (komplet) specjalnego wyrobu firmy „Olimpiada", w Warszawie.

III nagroda: Blok biurkowy oprawny w skórę.

Oraz 7 dalszych nagród książkowych.

Konkurs ligowy

Kto wygra mecze dnia 25-go października

1 Wisła -2 Ruch
1 Warszaw.-2 Garbar.
1 Warta -2 Pogoń
1 Śląsk -2 Dąb
1 Ł. K. S. -2 Legia

Nazwisko i imię

adres

Nareszcie udało się Pogoni..

Śląsk był gorszy i musiał skapitulować

LWÓW, 11.10. — Tel. wł. — Pogoń — Śląsk 4:1 (1:1). Bramki dobyli: dla Pogoni — Matyas 3, w tym dwie z rzutów karnych, i Nahaczewski: dla Śląska — Cebula.

Śląsk: Mrozek; Seifert, Niechcioł: Hołota, Krosny, Waluś; Wiecek, Smol, God, Cebula, Michalski.

Pogoń: Albański: Jeżewski, Lemiszko: Sumara, Wasiewicz, Wańczycki; Niechciol, Matyas, Luchter, Nahaczewski, Borowski.

Pogoń przełamała wreszcie nieszczęśliwą passę porażek ze Śląskiem i wygrała w niedzielę zdecydowanie i bezwzględnie zasłużenie. Różnica trzech bramek w całej pełni uwydatnia faktyczną przewagę gospodarzy. Lwowianie byli lepsi we wszystkich liniach z wyjątkiem bramkarza. W szczególności dominowali w napadzie, i ten właśnie moment zadecydował o końcowym rezultacie.

Śląsk miał atak rozbity wskutek pewnych przesunięć, dokonanych spowodu kontuzji Seiferta. Był on też rzadko kiedy groźny dla tyłów Pogoni. Gra w czwórkę, i to bez asa, Goda, który ciągle lawirował gdzieś na tyłach, była dla Śląska zadaniem ponad siły.

DOBRY POCZĄTEK

Początkowo goście trzymali się nie najgorzej. Grali niezwykle ambitnie, narzucili Pogoni ostre tempo i mimo pewnej chaotyczności przeprowadzali niebezpieczne akcje. W 20 min. uzyskali nawet prowadzenie. W kilka minut później przyszła jednak katastrofa. Seifertowi odnowiła się kontuzja z pierwszych minut gry i Śląsk pozostał bez obrońcy. Wpłynęło to z miejsca deprymująco na drużynę, której impet znacznie osłabł. Dla odmiany Pogoni szło lepiej!

W drugiej połowie Śląsk stracił zupełnie wiarę w uzyskanie sukcesu, tym bardziej, gdy do głosu doszły nerwy i gra poczęła przekraczać ramy przyzwoitości.

Doprowadziło to wkońcu do tego, że poza boiskiem znalazł się nawet God i Śląsk zakończył mecz w 9-ke.

Ślązacy mecz ten przegrać musieli. Grali w sumie bardzo chaotycznie bez planu. Najsłabszą ich linią był napad, w którym rozczarował nawet God. Pomoc bardzo przeciętna, a stosunkowo najlepsza trójka obronna z odważnym i brawurowo grającym bramkarzem Broszkiem.

Pogoń grała dobrze. Na tyłach nie miała w zasadzie słabych punktów, choć gra Albańskiego pozostawiała nieco do życzenia, a kilkakrotne jego interwencje raziły brakiem pewności i należytego opanowania. Z obrońców tym razem lepiej wypadł Lemiszko. Cała linia pomocy grała bardzo równomiernie i pożytecznie, przy czym Wasiewicz stosował się raczej do systemu ofenzywnego niż obronnego.

MATYAS W WIELKIEJ FORMIE

Bez zarzutu wypadła Pogoń w linii napadu. Matyas miał chyba najlepszy mecz sezonu. Strzelił 3 bramki, wykazywał wielką inicjatywę i wypracował mnóstwo dobrych szans, słowem, był napastnikiem wysokiej klasy. Dzielnie wtórował mu Niechcioł, który wyzbywszy się egoizmu, grał bardzo poprawnie. Na trzecią lokatę zasłużył Luchter, któremu jednak niejednokrotnie nie dopisywało szczęście w strzałach. Wkońcu dosyć mile rozczarował Nahaczewski. Borowski grał bez należytego ognika.

ŚLĄSK PROWADZI

Mecz rozpoczął się pod znakiem przewagi Pogoni. W 4 min. Seifert w zderzeniu z Nahaczewskim opuszcza poraz pierwszy boisko, zjawiając się jednak po kilku minutach. Stroną atakującą jest ciągle Pogoń, mimo, że Śląsk w 20 min. ze strzału Cebuli zdobywa prowadzenie. Sensacja wisi w powietrzu i zanosi się na powtórkę zeszłorocznego sukcesu Śląska. Pogoń nie daje się jednak wyprowadzić z równagi, atakuje w dalszym ciągu z niezwykłą zaciętością. W 26 min. Seifert przytrzymuje piłkę ręką i Matyas z rzutu karnego wyrównuje. W 32 min. Seifertowi odnawia się kontuzja i Śląsk od tego momentu gra w 10-kę, dokonując pewnych przegrupowań w drużynie.

CZY TO POTRZEBNE?..

Po przerwie w okresie pierwszych minut dochodzi do bardzo ostrej gry, która powoduje kilka scysji między sędzią a graczami. Losy meczu rozstrzygają się na korzyść Pogoni w 51-ej min., gdy Matyas po ładnej akcji zdobywa drugi punkt. Trzecia bramka pada w 60 min. znowu z rzutu karnego, bitego przez Matyasa, a ostatni punkt, w 80-ej min., jest dziełem Nahaczewskiego. Pogoń ma poza tym szereg okazyj podwyższyć wynik.

Na 5 min. przed końcem wykluczony zostaje z boiska God za słowną obrazę sędziego. Sędziował p. Rutkowski. Widzów 2 tysiące.

Kb.

LWÓW, 11.10. — Tel. wł. — Niedzielne zainteresowanie lwowskiej ligi okręgowej obracały się około meczu Czarnych z Ukrainą, gdyż zwycięzca tego spotkania miał zapewnione zdobycie jesiennego mistrzostwa. Spotkanie to wywołało też olbrzymie zainteresowanie, gromadząc rekordową ilość 4.000 widzów.

Mecz nie przyniósł żadnej niespodzianki, gdyż Czarni zdołali sobie zapewnić zwycięstwo.

Czarni — Ukraina 1:0 (1:0). Mecz stał na wcale dobrym poziomie, mimo iż został rozegrany na ciężkim i mokrym terenie. Czarni posiadali najlepszą część w trójce obronnej, przy czym bramkarz Łukasiewicz, dokazywał niekiedy prawdziwych cudów, wyłapując wprost nieprawdopodobne piłki. Ukraina miała natomiast lepszy napad. Bramkę dla Czarnych zdobył Niemiec.

Hasmonea — Czuwaj 1:0 (0:0). Drużyna harcerzy grała już od pierwszych minut w dziesiątkę na skutek kontuzji swego pomocnika Bilana. Mecz wykazał raczej równorzędność sił. Bramkę dla Hasmonei zdobył Pines.

Pogoń 1-B — Korona 2:0 (2:0). Drużyna Pogoni wystąpiła w odmłodzonym składzie, osiągając w tegorocznych mistrzostwach pierwsze zwycięstwo. Bramki dla Pogoni zdobyli: Karliński i Mis[illegible]ak.

RKS — Lechja 3:2 (2:1). Zupełnie nieoczekiwany sukces drużyny robotniczej. Bramki dla RKS-u zdobyli: Malinka, Zakrzewski i Tamała, dla Lechji: Hołodowski i Hlanda.

W Rzeszowie Resovia — Sokół 2:1 (0:1). Bramki dla Resovii zdobyli Kalonda i Wróbel dla Sokoła Pistrowicz.

W Przemyślu Polonia — Ognisko 2:0 (0:0). Obie bramki dla Polonii uzyskał Dyki.

Ruch dobija Legię

CHORZÓW, 11.10. — Tel. wł. — Ruch — Legia 6:1 (3:0). Bramki Ruchu zdobyli: Peterek 4, Wilimowski i Wodarz po jednej; dla Legii Cebulak z karnego. Widzów 3000. Sędział Kuchar ze Lwowa.

Ruch: Tatuś; Giemza, Czepisz; Badura, Zorzycki, Kubisz; Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Legia: Zlatoper; Martyna, Szczotkowski; Drabiński, Cebulak, Przeździecki; Rajdek, Nawrot, Łysakowski, Gburzyński, Wypijewski.

Mecz mistrza z outsiderem nie wywołał większego zainteresowania. Obie drużyny rozczarowały. Poziom zawodów jak na ekstraklasę był beznadziejnie niski. Zwycięstwo Ruchu nawet w tak wysokim stosunku należy uważać za nikłe, bowiem cała piątka napadu bawiła się i przeprowadziła niepotrzebne hyperkombinacje.

O ile jeszcze pierwsza połowa meczu była zadowalająca, to druga obfitowała w szereg momentów brutalnych. Rezultatem tego rodzaju gry było usunięcie lewego obrońcy Legii, Szczotkowskiego oraz gol, egzekwowany z karnego przez Cebulaka w ostatniej niemal minucie. Niezbyt pochlebnie spisywał się Martyna, który przez cały czas drugiej połowy starał się dostroić do graczy polujących na kostki. Specjalnym zainteresowaniem Martyny cieszyli się Wodarz i Wilimowski!

Jeżeli z tej szarzyzny możnaby kogoś wyróżnić, to przede wszystkim zasługuje na to lewa strona napadu Ruchu z Peterkiem. U wojskowych dobrze grały skrzydła, Cebulak i bramkarz. Pierwszy występ na Śląsku p. Kuchara, jako arbitra, wypadł blado. (hr)

Na co czeka PZPN?

Jak wiadomo na Kongresie FIFA w Berlinie przyjęto uchwałę International Board, zmieniającą przepis o wykopach spod bramki po aucie bramkowym. Przepis ten został już wprowadzony prawie przez wszystkie kraje, jedynie w Polsce gra się jeszcze wciąż wedle dawnej normy, ponieważ P.Z.P. nie zarządził dotychczas oficjalnej zmiany.

Nie rozumiemy czym kieruje się naczelna magistratura, zwlekając z wydaniem odnośnego nakazu? Chyba nie jest intencją jej, by piłkarze polscy pozostali w tyle za swymi zagranicznymi kolegami i później, niż oni nauczyli się stosować nową metodę, co w rezultacie stawia ich w gorszym położeniu przy międzynarodowych spotkaniach. Próbkę tego mieliśmy zresztą już w Danii, gdzie drużyna nasza nie bardzo wiedziała, jak dawać sobie radę z wykopami po autach bramkowych i w rezultacie na barki obrońców spadła czynność, która zasadniczo wykonywać powinien bramkarz.

Bramkarzom naszym możemy dziś już poradzić, by zaczęli trenować wykopy wprost z ziemi, gdyż powierzanie funkcji tej obrońcom jest zbędnym obciążeniem ich sił, potrzebnych dla zgoła innych zadań.

ZAMKNIĘCIE BOISKA OSTROVII

W związku z awanturą na meczu K.P.W. (Poznań) — Ostrovia, gdzie usiłowano pobić sędziego p. Tomaszewskiego z Poznania, Wydział Gier dys. ukarał K.S. Ostrovia zamknięciem boiska i nakazał rozgrywanie meczów na obcych boiskach w obecności delegata P.O.P.N. Jak słychać, na znak protestu K.S. Ostrovia drużynę swą z mistrz. Okr. Ligi wycofuje.

Szerfke na środku pomocy

przyczynił się do zwycięstwa nad Wisłą

POZNAŃ, 11.10. — Tel. wł. — Warta — Wisła. Bramki strzelili dla Warty Gendera, jedna padła z zamieszania w tłoku pod bramką, dla Wisły jedyną bramkę zdobył Artur. Sędziował p. Romanowski. Widzów 4.000.

Wisła należy do tych nielicznych jeszcze drużyn, których występy zawsze potrafią zwabić tłumy widzów. Tym razem zawody miały szczególne znaczenie zwłaszcza dla Warty. Ostatnia passa niepowodzeń zielonych dawała dużo do myślenia i słusznie powstały obawy o los ligowej Warty. Z drugiej strony należało się spodziewać rewanżu ze strony Wisły, która napewno miała zamiar pomścić wysoką porażkę poniesioną na własnym gruncie w pierwszej kolejce. Zwycięstwo Warty było szczęśliwe, a wynik remisowy lepiej oddałby stosunek sił.

Że oba kluby spotkanie to potraktowały b. poważnie dowodzi skład drużyn. Sensację zgotowała Warta, w której zamiast kontuzjowanego Danielaka na środku pomocy wystąpił Scherfke (!!). Trzeba przyznać, że wypadł na tej pozycji wcale korzystnie. Ma przecież po temu wszystkie warunki; technikę, umiejętność opanowania gry według własnego uznania i inicjatywę. Szwankowała tylko kondycja fizyczna która była powodem, że pod koniec zawodów ograniczył się wyłącznie do pilnowania trójki środkowej przeciwnika i gry defenzywnej. Na środku ataku miejsce jego zajął Gendera, który wraz z Nawratem sprawiał nie mało kłopotu defenzywie czerwonych.

WISŁA: Madejski; Sitko, Szumilas; Jezierski, Gierczyński, Kotlarczyk; Łyko, Artur, Szewczyk, Gracz, Habowski.

WARTA: Fontowicz; Twórz, Ofierzyński; Sobkowiak, Scherfke, Gębiński; Schwartz, Kryszkiewicz, Gendera ,Nawrat, Słomiak.

DWA ETAPY

Gra da się podzielić na dwie części. W pierwszej drużyną bezwzględnie lepszą była Warta. Przyczyniły się do tego młode siły jak Nawrat i Gendera w ataku Sobkowiak i Twórz w obronie. W drugiej połowie zwłaszcza po bramce dla Wisły „zieloni" stracili początkowy impet. Wisła rozegrała się w tym okresie i do końca już przeważała wyraźnie. Ataki Warty były niebezpieczne i z trudem tylko likwidowali je obrońcy względnie Madejski w bramce. Trójka środkowa Warty zabawiała się niepotrzebnie w kombinacje, identyczny błąd popełniała zresztą i piątka napastników Wisły. Dopiero gdy skrzydła gości zaczęły pozbywać się prędzej piłki atak krakowski zyskał na przebojowości. Zabrakło w nim jednak strzelców, a piłka sama nie chciała wejść do bramki.

Niepotrzebnie przebieg spotkania zakłócali raz po raz gracze Wisły, których zachowanie się w stosunku do rozstrzygnięć sędziego budziło niesmak. Z trudem utrzymywał porządek w swoim zespole kpt. drużyny Kotlarczyk II.

INTERESUJĄCA BRAMKA

Pierwsza bramka dla Warty padła po okresie wyraźnej przewagi lecz dopiero pod koniec pierwszej połowy i to w dość niezwykły sposób. W 43-ej min. bił Słomiak korner. Piłka opadła tuż pod poprzeczką na grupę podskakujących graczy. W momencie chwytania Kryskiewicz znalazł się przy boku Madejskiego w powietrzu, bramkarz Wisły upadając legł z piłką oraz Kryszkiewiczem za linią bramkową. Mimo energicznych, nieodpowiednich protestów graczy krakowskich sędzia Romanowski bramkę uznał.

Po zmianie stron początkowo atakowała Warta. Wkrótce jednak Wisła potrafiła się opanować i podciągała niebezpiecznie pod bramkę gospodarzy. Po licznych niewyzyskanych sytuacjach Wisły w 18 m. przebił się Słomiak, minął Jezierskiego i Sitkę. Gendera podchwycił piłkę i wpakował ją do siatki. Znów protest Wiślaków domagających się rzutu z linii bocznej ponieważ Słomiak miał przekroczyć granicę pola wraz z piłką. Reklamując taki rzut Sitko pusćił Słomiaka, co doprowadziło do utraty bramki. P. Romanowski jednak postawił na swoim i uznał bramkę po poprzedniem wyjaśnieniu sędziego bocznego.

CORAZ GORĘCEJ

Gra zaczęła przybierać ostrzejsze formy, sędzia jednak utrzymał ją w ryzach. W 21 m. po szeregu bezskutecznych ataków gości padła wreszcie zasłużona bramka. Błąd taktyczny obrony Warty wyzyskał Szewczyk, i puściwszy wolno stojącego Artura umożliwił mu przejęcie centry Habowskiego i zdobycie honorowej bramki. Wisła jeszcze kilkakrotnie miała okazję uzyskania wyrównania, napastnicy jej jednak nie mieli szczęścia bądź też nie byli w danej chwili na miejscu. (śl).

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE ZAGRANICĄ

PRAGA. W ramach piłkarskich mistrzostw Czechosłowacji rozegrano w niedzielę następujące spotkania: Slavia — Sparta 2:1. Zidenice (Brno) — SK Kladno 4:3. Victoria (Pilzno) — SK Nachod 1:1. Prostejov—Bratislava 4:0. Uzhorod — Victoria Zizkov 1:5.

WIEDEŃ. Austria — Admira 4:2, Hakoah — Wacker 1:5, Libertas — Wien 5:2, Rapid — Floridsdorfer 1:2. Post — Favoritner SC 1:2, Sportclub — Vienna 0:2.

RZYM. FC Turyn — Novara 4:1. FC Napoli — Genua 0:0. Lucchese — FC Bologna 2:2. Ambrosiana — AS Roma 2:1, Lazio — FC Florentina 2:1. Alessandria — Juventus 1:0, FC Bari — FC Triestina 4:0.

PARYŻ. Olympique Lille — SC Metz 5:0, AS Cannes — FC Sete 2:2, FC Sochaux — FC Rouen 2:0, Racing Paryż — Racing Roubaix 2:0, Olimpique Marsylia — FC Antibes 2:0, Excelsior Roubaix — Stade Rennes 3:1, SC Strassburg — Red Star Olympique 3:0.

POZNAŃ, 11.10. — Tel. wł. — O mistrzostwo Polski w hokeju na trawie Warta pokonała WKS 2:0. Spotkanie odbyło się w warunkach anormalnych, bowiem sędziował tylko jeden arbiter. WKS założył protest. Bramki strzelili Thann i Kadłubowski.

W drugim spotkaniu finałowym Czarni pokonali Zuchowatych 2:1 (1:1). Jedyną bramkę dla Zuchowatych strzelił Lewandowski. Wyrównał oraz strzelił zwycięską bramkę Bzowy.

Liga na finiszu

Jeszcze tylko trzy niedziele i skończy się gra! Coraz wyraźniej krystalizują się kontury tabeli, coraz mniej pozostaje niejasnych problemów.

Dzień dzisiejszy przyczynił się w znacznej mierze do wyklarowania sytuacji. Przedewszystkiem przyniósł on pełne zadowolenie zwolennikom Ruchu, którzy z radością przyjęli nietylko wiadomość o zwycięstwie własnej drużyny, ale i o klęsce niebezpiecznej Garbarni. W teorji mają jeszcze krakowianie szanse dogonić i zdystansować trzykrotnego mistrza. W trzech grach nie będzie jednak łatwo nadrobić trzy punkty, co zresztą przy doskonałym stosunku bramkowym hajduczan okazać się może również niewystarczające.

Niemniej ciekawie rozwija się walka o drugie miejsce, do którego pretenduje obok Garbarni — Warszawianka. Drużyna stołeczna dociągnęła wprawdzie do równej z nią ilości punktów, ale stosunkiem bramek wciąż jeszcze pozostaje w tyle. Kto wyjdzie z pojedynku zwycięsko o tym przekonamy się dopiero za tydzień.

Poza tym pozostaje jeszcze w odwodzie Pogoń, która dobrym finiszem mogłaby się znów wywindować na honorowe drugie miejsce, a przynajmniej zapewnić sobie bronzowe medale.

Wisła, której szanse wydawały się do niedawna jeszcze bardzo wielkie, dziś grawituje raczej ku środkowi tabeli, niż ku jej górnym regionom. W każdym razie pozycja jej podobnie jak Warty i ŁKS nie nastręcza obaw.

Żadnych kłopotów nie przeżywają już zwolennicy Legii. Wiedzą, iż los jej jest przesądzony i mogą spokojnie przyzwyczajać się do nowej sytuacji.

W gorszym nastroju znajdują się natomiast piłkarze śląscy. Złośliwe fatum sprawiło, że walka o utrzymanie się w lidze (drugi kandydat do spadku) rozgrywa się w tej chwili właściwie między Dębem a Śląskiem. Niedziela niczego nie wyjaśniła. Obie drużyny straciły punkty i obie są zagrożone!

1) Ruch	22: 8	43:27
2) Garbarnia	19:11	27:17
3) Warszawianka	19:11	25:19
4) Pogoń	17:13	32:24
5) Wisła	16:14	19:19
6) Warta	15:15	34:29
7) ŁKS	15:15	30:27
8) Śląsk	11:11	21:33
9) Dąb	10:20	22:37
10) Legja	6:24	19:40

W grach o wejście do Ligi zakończono pierwszą kolejkę. Przyniosła ona bezwzględny sukces A. K. S-owi, który stracił zaledwie jeden punkt i legitymuje się doskonałym stosunkiem bramek.

Cracovia sprawiła licznym swym zwolennikom, rozsianym po całej Polsce — zawód. Ogólnie spodziewano się, że ostatnią przeszkodę weźmie bez wysiłku przy dźwięku fanfar i biciu kotłów. Tymczasem dopiero niedzielna zwycięstwo w Częstochowie ustabilizowało jej pozycję.

O ile więc w A. K. S-ie widzimy już nowego benjaminka ligowego, to sytuacja Cracovii wyjaśni się całkowicie dopiero po dalszych grach.

	A. K. S.	Cracovia	Brygada	Śmigły	punkty	bramki
A. K. S.	■	1:1	3:0	6:1	5:1	10:2
Cracovia	1:1	■	2:0	0:0	4:2	3:1
Brygada	0:3	0:2	■	2:0	[illegible]:2	2:5
Śmigły	1:6	0:[illegible]	0:2	■	[illegible]:5	1:8

W Lidze okr. i klasie A

KATOWICE, 11.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich Ligi śląskiej notujemy sensację w postaci wygranej 06 Katowice z Naprzód (Lipiny 5:3 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Wójcik (3), Lamusik i Szymonowicz po jednej. Dla lipinian Stanowski dwie, Książek jedną. Na 20 minut przed końcem arbiter usunął z pola walki brutalnie grającego Michalskiego.

Policyjny — Wawel 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dnia strzelił Buchalik.

Czarni (Chropaczów)—Słowian 2:2 (2:1). Bramki dla Czarnych Smolin i Kościelski. Słowian tym samym wysunął się na czoło tabeli.

KRAKÓW, 11.10. — Tel. wł. — Niedziela dzisiejsza przyniosła znacznie lepszy poziom w rozgrywkach piłkarskiej kl. A. Prowadzący dotychczas Fablok, Podgórze, Makabi i Wisła utrzymały się na czele.

Wyniki: Podgórze — Zwierzyniecki 5:2 (3:1). Bramki dla Podgórza: Kasina (2), Dzierwa, Hausner i Antosiewicz po jednej. Dla Zwierzynieckiego Konopek i Opach. Sędzia p. Zapiór.

Makabi — Tarnowia 4:2 (3:0). Bramki dla zwycięzców Morowicz (2), Einbaum i Hauptman po jednej, dla Tarnowii: Baj i Jachimek. Sędzia p. Chruściński.

Wawel — Nadwiślan 2:0 (0:0). Strzelcami byli Zuchowski i Sucharski. Sędzia p. Filipkiewicz.

Wisła — Unia 3:2 (2:2). Bramki dla Wisły: Obiułowicz (2) i Band jedną, dla Unii— Skorobohaty i Kuliński.

Garbarnia — Grzegórzecki 1:0 (1:0). Strzelcem był Polus. Sędzia p. Szerer.

Fablok — Krowodrza 2:1.

ŁÓDŹ, 11.10. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi zanotowano dziś znów niespodzianki. Derby Łodzi ŁTSG — Union Touring zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Wojskowy K. S., który świetnie zastartował, wygrał wysoko z rezerwą ŁKS 5:0. Widzew pokonał beniaminka Sokół pabianicki 2:0.

Dwie dalsze drużyny pobianickie odniosły zwycięstwa na swoim gruncie. PTC pokonał Strzelecki KS 2:0, Burza zaś Wimę 2:1.

POZNAŃ, 11.10. — Tel. wł. — W rozgrywkach poznańskiej Ligi okręgowej wczorajsza niedziela nie przyniosła większych niespodzianek. Za wysoko jedynie wypadła porażka rezerw Warty w Lesznie. Mistrz okręgu HCP zabrał dwa cenne punkty niepokonanej drużynie KPW, wygrywając w stosunku 5:2 (2:1). HCP była drużyną bezwzględnie lepszą. Bramki dla niego strzelili: Musielak, Konopa i Gensler, dla KPW — Białas i Manowski.

Legia pokonała Koronę 3:1 (1:1), mając przez cały czas przewagę. Bramki dla zwycięzców zdobyli Mikołajewski i Klimczak, a jedna była samobójcza. Jedyną bramkę dla Korony zdobył Stańko.

W Lesznie Polonia pokonała rezerwy Warty 6:4 (4:1), bramki dla Polonii zdobyli po dwie Jankowiak i Kwiatkowski, jedną strzelił Martynow, a ostatnią Jankowiak I. Dla Warty dwie bramki zdobył Lis, a pozostałe Wojciechowski.

Wreszcie w Ostrowie tamtejsza Ostrovia po zaciętej walce z trudem zwyciężyła miejscowy KPW 1:0 (0:0). Jedyną bramkę w 35 min. strzelił Artmański.

GRUDZIĄDZ, 11.10. — Tel. wł. — PPW— Unia (Tczew) 3:2 (1:1). Objęcie sekcji piłki nożnej PPW przez p. Krzywnickiego przerwało pasmo porażek. Mimo braku braci Nawrockich i Szenwalda, PPW pokonał Unię, a tylko brak strzelców sprawił że wynik był niski. Zwłaszcza po przerwie PPW miał znaczną przewagę.

Bramki strzelili: 30 min. Kuchelński dla Unii i z zamieszania Radzicki II dla PPW. Po przerwie dla PPW w 21 min. Radzicki II, a w 31 min. Marczyński; wreszcie PPW ustalił wynik dnia z kornera.

Do finałów mistrzostw drużynowych Pomorza w lekkiej atletyce zakwalifikował się Sokół, po zwycięstwie w. o. nad Sokołem (Gdynia).

BYDGOSZCZ, 11.10. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo kl. A Polonia po słabej grze pokonała RKS Bałtyk (Gdynia) 3:0 (2:0). Bramki strzelili Daniel (2) i Jagniewski. Sędziował p. Gluziński.

Z powodu małej frekwencji nie odbyły się zawody lekkoatletyczne.

RADOM, 11.10. — Tel. wł. — W Pionkach rozegrany został mecz o mistrzostwo kl. A Proch — Granat (Skarżysko). Spotkanie zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem Prochu w stosunku 2:1 (0:1); wynik ten zadecydował o zdobyciu tytułu mistrza jesiennego podokręgu przez RKS. Sędziował p. Bukowski b. dobrze.

Drugi mecz z serii tych rozgrywek pomiędzy Czarnymi a Bronią, wygrali Czarni 4:0 (3:0). Bramki zdobyli Foltyn (3) i Barwicki. Sędziował dobrze p. Pietrzykowski. Broń wystąpiła bez braci Mazurkiewiczów.

SOSNOWIEC, 11.10. — Tel. wł. — W rozgrywkach kl. A o mistrzostwo Zagłębia Dąbrowskiego odbyło się bez sensacji. W tabeli prowadzi w dalszym ciągu robotnicza drużyna Zagłębia z Dąbrowy przed Brynicą, równą ilością punktów (11), jednak lepszym stosunkiem bramek.

Wyniki: Brynica — KSM 6:1 (2:1). Zagłębie — Płomień 2:1 (2:1). Unia — Sarmacja 3:3 (2:1). CKS — Hakoach 2:0 (1:0).

SOCHACZEW, 11.10. — Tel. wł. — Bzura pokonała w Chodakowie Orla (Warszawa) 2:0 (0:0), wykorzystując doskonale sytuacje podbramkowe. Bramki zdobyli Kurzyco i Baran. Sędzia p. Wieczorek.

ŁUCK, 11.10. — Tel. wł. — P. K. S. — Strzelec (Janowo Dolina) 1:0 (0:0). Mecz Ligi okręgowej. Wynik nie odpowiada stosunkowi sił. Strzelec miał przewagę. PKS grał b. ostro, chwilami brutalnie. Sędziował p. Krola.

ŁUCK, 11.10. W mistrzostwie Ligi wołyńskiej Hasmonea z Równego przegrała ze Strzelcem z Łucka 1:2, a Hasmonea z Łucka wygrała z Pogonią z Równego 2:1.

Zapomnieliśmy o jesiennym chłodzie

Gdy walczyli Kucharski i Noji

Koalicja fińsko-szwedzka pokonana 3:1

Nie skończyło sie dla nas źle to jesienne popołudnie. Dotkliwy ziąb—4 stopnie ciepła — nie odstraszyl ani publiczności ani zawodników, co najważniejsze nie odebrał im animuszu. Ukryte pod paroma swetrami, pledami mieśnie zachowały dość ciepła i elastyczności aby wznieść sie do poziomu formy dobrej, ba, czasami znakomitej.

Dwa pojedynki były naprawdę wielkimi pojedynkami pełnym dramatycznych momentów pięknych, stylowych epizodów i niepewnej do ostatniej chwili walki.

Duch Kusocińskiego

Duch Kusocińskiego i jego wielkich walk unosił się znów nad stadionem W. P.

Może nie Noji go ucieleśnił, ale wspomagany przez Kucharskiego wytworzył atmosfere kto wie, czy nie większego jeszcze sportu.

Już doskonały bieg Zasłony na 200 mtr. pokazał, że zawodnik w dobrej formie nie boi sie zimna.

Potem krótkie intermezza, pomyślane nieźle, wykonane gorzej, zbliżały nas powoli, ach jak powoli, do punktów kulminacyjnych, dla których przyszło te pare tysięcy widzów.

Zaczęło się od biegu 3000 mtr. Na starcie stanał Iso Hollo. Zdjał koszulkę błekitna z napisem Suomi, pozostał w białej koszulce z długimi rękawami i niebieskim swetrze Szczupły, chłopięcy. Koło niego męski silny, muskularny Noji, dalej elita biegaczy warszawskich i rewelacja włocławska Wasilewski, pogromca Duplickiego.

Ruszyli. Volmari Iso Hollo zaczął odrazu płynać na czele. Tuż za nim Józef Noji w tłoku biegaczy, którzy ambitnie trzymaja sie czoła. Stać ich na to, tempo jest bowiem wolne — 1:09 pierwsze okrażenie; za wolno nawet na 5 klm. A więc Iso Hollo wydaje walke nie na czas — na zrywy, na końcówke. Na 1000 mtr. Noji i Iso Hollo maja dość tłoku. Polak wychodzi na czoło: tempo które opadło pod koniec kilometra do 1:11 zwieksza się do 1:09.

Jeszcze dwa okrażenia i na czele zakwita znów niebieska koszulka Fina. Niema już satelitów: czas przystąpić do rozgrywki.

Po 100 mtr. pierwsza próba Iso Hollo wyraźnie zwieksza tempo, ale ani o krok nie potrafi oddalić sie od Noji. Teraz dwójka biegnie już dość szybko — 1:07 na okrażenie.

Iso Hollo przystepuje do rozgrywki decydujacej na 400 mtr. przed meta — wydłuża krok z przedziwna łatwością. Noji, kiwajac głowa, podaża za nim jak cień: już krok w krok, już koło niego.

Nie może inaczej: jest do tego zmuszony: bo oto Iso Hollo na ostatniej krzywiźnie przyhamowuje raptownie, tak, że Noji poprostu na niego wpada.

Ale to tylko manewr ze strony Finna. Bo gdy Polak chce go minąć Iso Hollo zrywa sie i jakby odskakuje od Polaka.

Rozpaczliwy pościg

Na prosta wpada Fin o dwa metry na czele. Finiszując rozpaczliwie Noji go goni, zbliża sie w oczach, dochodzi na pół metra i wiecej nie może...

Tak, to najwiekszy brak Noji, który zamyka mu droge do absolutnej ekstra klasy. Nie tylko brak piorunującego demarażu, ale brak wielkiego finiszu. Za wolne ma jeszcze 400, 800 i 1500 mtr.

Kusociński w tych samych warunkach wygrywał z Iso Hollo bez trudu.

Przebieg graficzny biegu odają najlepiej miedzyczasy:

1000 mtr. 2:54 2:54.
2000 mtr. 5:51 2:57
3000 mtr. 8:40.8 2:49.8

A więc poczatek był wolny, środek jeszcze wolniejszy, ostatni kilometr najszybszy, ale nie bardzo szybki: trzy takie kilometry dałyby w sumie zaledwie 8:30.

Kto wie, czy gdyby tempo było ostrzejsze Noji nie wyszedłby na tem lepiej. Może Iso-Hollo nie byłby zdolny wówczas do takiego finiszu.

Tę prawde uświadomił sobie jak nikt inny Eryk Ny w nastepnym biegu. Wiedział, że przegra z Kucharskim na finiszu, więc szukał zbawienia w ataku już w chwili startu. Ruszył naprzód w tempie dobrej czterystometrówki, pociągnał za sobą Kucharskiego i Gasowskiego, reszta, nieźli średniodystansowcy jak Skowroński, Mulak, Jurkowski zaczęła odpadać już po 200 mtr. Gdy ogłoszono czas prowadzacego Ny, nie zdziwiliśmy się temu zbytnio. 53.5 sek., tego jeszcze w Polsce nie było.

Tuż za plecami Szweda biegł Kucharski z taką lekkością, wstrzymywany nieomal, że już teraz zwycięstwo jego nie pozostawiało watpliwości. Gąssowski z trudem utrzymywał się w tej grupie.

Zwycięstwo Kucharskiego przyszło istotnie prosto: przy wyjściu na krzywiznę zaatakował Szweda, po paru metrach był już na czele i tym tempem biegł do końca, nie bawiąc się w żadne demaraże, oglądania. Miał to poczucie siły i klasy, tę pewność zwycięstwa, którą daje znakomita forma.

Z tyłu Ny walczył rozpaczliwie, tracąc z każdą sekundą na terenie; o kilkanaście metrów Gąssowski napróżno porał sic z zadaniem nad siły.

Prawie rekord

I tak przebiegli metę. Kucharski o 15 mtr. przed Szwedem w czasie gorszym zaledwie o 0,1 sek. od własnego rekordu, a więc w istocie znacznie lepszym. Bo przecież wtenczas był lipiec, upał, cudowny stadion sztokholmski, a dziś październik, zimno, zmrok przedwieczorny i skopana po biegu 3 klm i tak miękka bieżnia.

Tak, gdyby Kucharski był w tej formie na Olimpiadzie, inaczej wyglądałby finał w Berlinie. Gdzie są winni, że nie był w tej formie. Och, orzekają, że Cejzik nie zna się na lekkiej atletyce.

Oni się zato znają! Oni, którzy zamiast dać Kucharskiemu przeciwników, trening w Ameryce lub na południu Włoch, zaaplikowali mu, jako najlepsza recepte przedolimpijską... trening we Lwowie.

Drugi dzień zawodów zakończył się pełnym naszym triumfem. Tym razem bohaterem był Noji. Zapewne, Kucharski zwyciężył ponownie, zwyciężył na dystansie, który mu jeszcze nie wszedł w krew, na którym sam w siebie, na chwilę przed biegiem nie wierzył, gdy Szwed jest specjalistą od „mili".

Ale Ny był tym razem cieniem siebie. Zdemoralizowany porażką sobotnią skapitulował bez walki. Skapitulował właściwie na starcie, gdy nadał biegowi tempo wolne i nie wygrał atutu swej wytrzymałości, zgodził się na beznadziejną walkę na finiszu ze świeżym niezmęczonym tempem Kucharskim.

W rezultacie byliśmy świadkami łatwego i miażdżącego zwycięstwa Polaka w słabym czasie 4 minuty. Oklaski były blade, ba, rozległy się nawet gwizdy niezadowolenia. Liczono przecież, że może Kucharski przegra, ale rekord Kusocińskiego zostanie rozbity w drzazgi.

Pocieszył wszystkich Noji, choć i jego czas — 14:58 — był słaby. Ale pobił Iso Hollo po doskonale taktycznie przeprowadzonym biegu, pięknym nieodpartym finiszem. Noji nie popełnił tym razem błędu sobotniego, nie dał Iso Holli przewagi metra na końcówce.

Owego metra nie mógł w sobotę odrobić całkowicie. Nie pozostało więc nic innego tylko mieć go w zapasie w momencie decydującym.

Zwycięski manewr

Wyszedł więc na czoło na dwa okrążenia przed końcem, wytrzymał napór Fina i w pewnej chwili ruszył do ataku. Ten końcowy zryw był swego rodzaju majstersztykiem: Iso Hollo właśnie szykował się do generalnej rozprawy — chciał minąć, tak jak zawsze, po prawej stronie Polaka i... nie znalazł tam miejsca. Noji zbiegł bowiem z pierwszego toru na drugi, zostawiając dla Fina wolne miejsce między sobą a bandą.

Zanim Iso Hollo zorjentował się, rzucił się w nieoczekiwanie otworzoną uliczkę, Noji był już daleko. Fin ruszył w pogoń, ale czyż mógł dogonić biegacza, który już wczoraj dowiódł, że jest nieznacznie, ale wyraźnie szybszy. Zamiast zbliżać się — tracił, i przed metą wyraźnie zrezygnował z walki.

Gąssowski pokazuje pazury

Niespodziewanie zupełnie program niedzielny wzbogacił się o pierwszorzędny punkt. Bieg 500 mtr. pozwolił znów zademonstrować olbrzymi talent Gąssowskiemu. Ruszył ze startu jak maszyna, walcząc zaciekle o prowadzenie i wyszedł na czoło, mając tuż za sobą Szeflera i Maszewskiego. Po 300 mtr. Maszewski wyszedł na drugie miejsce i walka, zgodnie z przewidywaniami, zamieniła się na emocjonujący pojedynek Maszewski — Gąssowski. Poznańczyk wyszedł z niego zwycięsko w imponującym stylu, ani na chwilę nie pozwolił się zbliżyć rywalowi i wygrał pewnie o dwa metry w czasie nowego rekordu Polski 1:05.5. Maszewski też z czasem 1:05,8 pobił swój własny rekord o całą sekundę.

Gąssowski jest zawodnikiem o naprawdę wielkich możliwościach. Gdy trening rozluźni imponującą masę jego mięśni, uelastyczni je, wykrzesze z nich większą szybkość stoją przed nim otworem wszystkie zaszczyty. Szkoda by było, gdyby służba wojskowa zmarnowała ten talent.

Bieg 1500 mtr. miał przebieg bliźniaczo podobny do 800 mtr. Od startu poprowadził Ny, mając za sobą Kucharskiego. Mimo, że tempo nie jest szybkie (400 mtr. 1:02— to przeciętne tempo rekordu światowego Lovelocka, który, aby je osiągnąć musiał przebiec pierwsze 400 mtr. na Olimpjadzie w 59 sek.) już po 700 m. odpadają plewy: Mulak, Skowroński i t. d. Druga czterystometrówka jest zdecydowanie słaba—1:05 — o dobrym czasie nie można już marzyć.

Kucharski jest tak świeży, że decyduje się na atak już na 300 mtr. przed metą: zlekka przyśpieszajac mija bez trudu, Ny. Szwed nie zdobywa sie na żadna reakcję i Kucharski oddala się od niego coraz bardziej — na mecie przewaga wynosi z 30 mtr.

Na 5 klm. Iso Hollo ruszył dość ostro i na 1500 mtr. (4:21) był nawet szybszy o sekundę, niż w sobote na 3 klm. Niezłe tempo (okrażenie 1:11 — 1:12) trwało tylko do 2 klm. (5:51); potem spadło do 1:14; pierwszy atak Iso Holla podciagnał je do 1:13, ale odprężenie doprowadziło do zupełnego zwolnienia (9-te okrążenie 1:17).

Znów następuje zryw prowadzącego wciąż Fina (tempo 1:11) — zryw nieudany, poczem Fin wyraźnie kapituluje (okrążenie (1:16) z ucieczki; na czoło wychodzi teraz Noji, a na ostatnim okrążeniu Iso Hollo biegnie już koło niego, pilnując go jak oka w głowie. Rozgrywkę taktyczną zakłóca jakiś minięty biegacz, który uczepia się tej dwójki; na krótko, bo oto tempo rośnie w oczach, Iso Hollo napiera Noji odpiera ataki; przy wyjściu na prostą zrywa się znienacka, udaremniając atak Iso Holla z prawej strony. Gdy Fin przytomnieje i rzuca się w pościg Polak jest już daleko — nieosiagalny dla Iso Holla.

St. Rothert.



NIEMAL PIERŚ W PIERŚ

a jednak Finlandczyk pierwszy. Kusociński (na lewo) trzyma taśmę, którą zerwą za moment Noji i Iso-Hollo.



WIELKIE ZWYCIĘSTWO NOJI

Polak kończy bieg 5 klm. o 10 mtr. przed Finlandczykiem Iso-Hollo.

WYNIKI SOBOTNIE

200 mtr. — 1) Zasłona (Jag.) 22,6 sek., 2) Trojanowski (Warsz.) 23,2 sek., 3) Łopuszyński (Polonia).

Bieg „australijski" 5 klm.: 1) Głuszcz (PZL) 16:34,4 sek., 2) Kujawa (Żagiew) 16:36,8 sek., 3) Żak.

Skok w dal: 1) Hanke (Warszawianka) 689 cm., 2) Hoffman (Warta) 675 cm., 3) Rosłan (Legia) 650 cm.

Sztafeta szwedzka: 1) Legja (Maszewski, Kempiński, Downarowicz i Pajsker) 2:04,9 sek., 2) Warszawianka — 2:07,8 sek.

3,000 mtr. — 1) Iso - Hollo — 8.40.8 sek., 2) Noji — —w tym samym czasie, 3) Wirkus (Warszawianka) 9:09.8 sek., 4) Jankowski (Żagiew).

800 mtr. Kucharski (Pogoń) 1:51,7 sek., 2) Ny — 1:53.8 sek., 3) Gąsowski (AZS-Poznań) 1:56 6 sek., 4) Mulak (Skra), 5) Olszewski (KPW Orzeł).

WYNIKI NIEDZIELNE

Wyniki szczegółowe: 1.500 mtr. 1) Kucharski 4 minuty, 2) Ny 4:05,6, Mulak (Skra) 4:18,2, 4) Skowroński (Warszawianka).

5 klm.: 1) Noji 14:58, 2) Iso Hollo 15:00.2 3) Wasilewski (Sokół Brześć Kujawski) 15:51, 4) Jankowski (Żagiew) 15:55.

500 mtr.: Gąssowski (AZS Poznań) 1:05 5, 2) Maszewski (Legia) 1:05.8, 3) Szefler 1:07.4, 4) Olszewski (KPW Orzeł).

Sztafeta 4x100: Zasłona, Szefler, Koźlicki, Trojanowski — 44 sek., 2) Legia — 45.7, 3) Orkan 46.4.

Skok wzwyż: Chmiel (Katowice) i Hofman (AZS Poznań), po 180.

1.000 mtr. dla kl. B i C 1) Obara 2:47.5, 2) Kur 2:48.3, 3) Mielnicki 2:50.8, 4) Zembrzuski 2:51. Wielki sukces Polonii, która zajęła cztery pierwsze miejsca na kilkunastu startujących.



HUGO GRABARCZYK

obrońca R.K.S.—Radom, obchodził przed tygodniem 10-lecie gry w pierwszej drużynie. Dzięki swym zaletom sportowym cieszy się Grabarczyk w Radomiu wielką popularnością.

Goix - chciał, Związek - nie

Nawet interwencja ministerstwa sportu nie pomogła

Paryż, 9 października.

Donosiliśmy w poprzednim numerze o przyjeździe Goix do Warszawy, jako o fakcie dokonanym. Bo Francuz miał już paszport zaopatrzony w odpowiednie wizy, bilet w kieszeni i brakowało tylko zezwolenia Związku Francuskiego.

I nagle, jak piorun z pogodnego nieba, uderzyła odmowna decyzja. Nie pomogła nawet interwencja ministra sportów, na którego życzenie komisja Związku zebrała się ponownie jeszcze w czwartek wieczorem, Związek okazał się bezwzględny, oświadczył, że nie chce dopuścić, by powtórzyła się „historia Ladoumeguea", to też nie pozwoli na pojedyńcze starty swych atletów zagranicą. I Goix do Warszawy nie pojedzie.

Szkoda, że Legia dopiero w ostatniej chwili wpadła na pomysł zaproszenia zawodników francuskich, bo gdyby pomyślała o tym choć miesiąc temu, znalazłyby się sposoby i prawdopodobnie fundusze na wysłanie nie jednego, a nawet trzech atletów.

Goix, który właśnie pakował swą walizkę i któremu zakomunikowano decyzję Związku, miał łzy w oczach.

„Tak się cieszyłem na ten pojedynek. W formie w jakiej się znajduję, w konkurencji tak świetnych biegaczy jak Kucharski i Ny, walka byłaby do ostatniej chwili równa i emocjonująca i jakiś rekord pęknąćby musiał. Ale co się odwlecze, to nie uciecze, mam więc nadzieję, że jeśli mnie zaprosicie w przyszłym roku, to sobie odbiję zawód, jaki mnie teraz spotyka".

Podczas pertraktacji związanych z wyjazdem Goix, miałem okazję częstego kontaktu z władzami Związku. Sekretarz Jurgenson ubolewał bardzo nad decyzją komisji, gdyż osobiście pragnął ten wyjazd przeforsować. Oświadczył mi jednak, że federacja chętnie nawiązałaby teraz stosunki z Polską, a że nasza ambasada też myśli o tem b. poważnie, miejmy więc nadzieję, że już w przyszłym roku będziemy mieli oficjalny mecz z Francją, nie tylko lekkoatletyczny, ale i w innych gałęziach sportu.

My pracować będziemy w tym kierunku, czekamy tylko poparcia w kraju.

J. Gryżewski.

ŚWIETNE WYNIKI ROSJAN

Ostatnie wyniki lekkoatletów rosyjskich świadczą o ogromnym ich postępie: skok wwyż Kotun 1.935, Rochlin 1.915, Rutter 190; tyczka Osolin 419 (najlepszy wynik w Europie), Sjatow 403, Rajewski 4 mtr.; kula: Ljahov 15·26; dysk — Ljahow 49.78, Kytew 48,18; oszczep — Paszenkow 66.30, Aleksiejew 64.24, Sergejew 63.92; młot — Ljahow 52.01.

OSTATNI BIEG LOVELOCKA

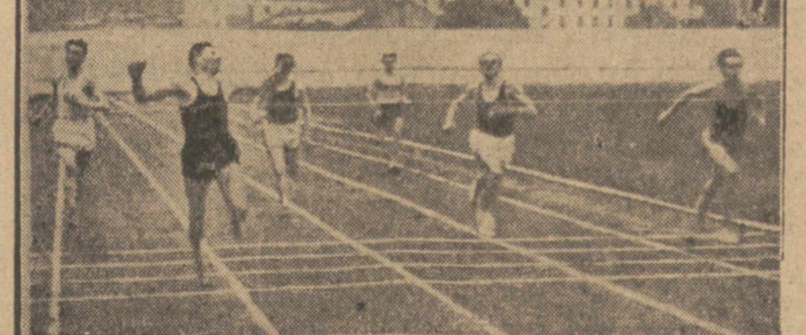
Biegiem na milę w Princeton zakończył Lovelock swą karierę biegacza: 14 października jedzie on do swej ojczystej Nowej Zelandii, na Nowy Rok wraca do Anglii i przez dwa lata będzie tu pracować nad studiami medycznymi. Przez te dwa lata — zapomni o bieżni. Potem... zależeć będzie od tego, jak się będzie czuł po tak długiej przerwie. Jest mało prawdopodobne, aby chciało mu się jeszcze biegać.

ISO HOLLO I NY WE LWOWIE

LWÓW, 11.10. — Tel. wł. — Pogoń organizuje w najbliższa niedziele. 18 b. m. zawody lekkoatletyczne z udziałem Iso-Holli, Ny, Kucharskiego, Noji, Schneidra, Śliwaka oraz jeszcze kilku czołowych lekkoatletów polskich, którzy zostana zaproszeni w ciągu najbliższych dni. Na zawodach lwowskich dojdzie więc do rewanżowych startów Iso Hollo — Noji i Kucharski — Ny.

CIĄŻELA (CWS)

Wychowanek Elektryczności po pobycie w Białymstoku powrócił do Warszawy. Na „powitanie" pobił Wizińskiego (Polonia)



ZASŁONA ZWYCIĘŻA TROJANOWSKIEGO II

w biegu 200 mtr., potwierdzając swą wyższość na tym dystansie



ŚLĄZACY POLSCY GÓRĄ!

Bramkarz Opola łapie górny strzał, a w siatce na „wszelki wypadek" stoi jeden z obrońców.



TUMULT POD BRAMKĄ GDAŃSKA

Wypijewski w podskoku, a Kniola (czarny — tyłem) czeka co z tego wyniknie.

DZIEWULSKI ZNOKAUTOWANY PRZEZ BLUMA

Sensacyjny ten wynik padł podczas meczu Makabi — Fort Bema. Sędzia Kaliniak udziela zawodnikom instrukcyj

Wszędzie walczą bokserzy o mistrzostwo

Kraków źle zaczyna

KRAKÓW, 11.10. — Tel. wł. — Inauguracją sezonu bokserskiego w Krakowie był mecz o mistrzostwo drużynowe Wisła — Sokół. Zawody oczekiwane były z zainteresowaniem, gdyż obie drużyny zapowiadały zmiany w składach. Niestety jeszcze przed rozpoczęciem zawodów wynik opiewał 16:0 dla Wisły. Sokół wystawił bowiem tylko 7 zawodników, a z tych 2 miało nadwagę.

Rozegrano mecz towarzyski, który wykazał zdecydowaną przewagę (wynik 12:2) Wisły, operującej zeszłorocznymi zawodnikami, którzy ponadto nie są jeszcze w formie. Sokół zawiódł pod względem techniki i kondycji.

W wadze muszej z powodu nadwagi Czuby (S) i Baluckiego (W) walka nie odbyła się. W wadze koguciej Orcla (W) nokautuje w pierwszej rundzie Jakowlewa który miał ponadto nadwagę. Podobnie dzieje się w wadze piórkowej, gdzie po pierwszej rundzie Kozieniowski II (S) poddaje się Machowi.

Nokautem kończy się również następne spotkanie: tym razem Jabłoński, najlepszy zawodnik Sokoła wygrywa w pierwszej rundzie z Holyszem.

Zwycięstwa punktowe zawodników Wisły przyniosły dalsze dwie walki: w półśredniej Moszkowski wygrywa z Siatką, w średniej Żbik z Wolkiem.

Nie odbyła się walka w wadze półciężkiej, gdzie Zienkiewicz (W) nie miał partnera. Wreszcie w wadze ciężkiej Staszkiewicz (W) zmusił do poddania w drugiej rundzie Marka (S). Sędziował na ringu Kupfer, na punkty Winiarski. Widzów 400.

Majchrzycki już nokautuje...

POZNAŃ, 11.10. — Tel. wł. — Sokół — Goplania 12:4. Zapowiedź powrotu Majchrzyckiego na ring po półtorarocznej przymusowej przerwie wywołała dość duże zainteresowanie. Ukazanie się świetnego boksera, którego witano kwiatami przyjęto burzą oklasków. Za przeciwnika miał on odważnego i ambitnego lecz technicznie słabego Stubbego II, który zaledwie przez półtorej minuty stawiał czoło eksmistrzowi. Już w pierwszym starciu Majchrzycki posłał swego przeciwnika dwa razy na deski prawymi w szczękę. Tylko gong ratuje go od k. o. Podobnie jak w pierwszym i drugim oraz w trzecim starciu wysoko przeważa Majchrzycki, a gdy w trzeciej rundzie Stubbe poszedł trzykrotnie na deski sędzia ringowy por. Serwatkiewicz walkę przerwał.

Pierwszy start Majchrzyckiego należy uważać za udany. Cios z prawej, wychodzący z barku jest obecnie znacznie skuteczniejszy i robi na przeciwniku wrażenie. Minusem naszym zdaniem, jest pewne zdenerwowanie i chęć wygrania walki za wszelką cenę przez k. o.

Spotkanie, które toczyło się w konkurencji o drużynowe mistrzostwo okręgu w klasie A wygrał Sokół w stosunku 12:4.

W wadze muszej Czerwiński (S) wysoko pokonał na punkty Antoniewicza. W koguciej Janowczyk (S) po nieciekawej walce pokonał Ładę. W piórkowej Pela (S) zwyciężył przez poddanie się w drugim starciu Nawrockiego, w lekkiej Woźniak (S) wypunktował Tomaszewskiego, w półśredniej Maciejewski (S) po słabej walce przegrał z Ceglarskim, w średniej Majchrzycki (S) pokonał w trzecim starciu przez t. k. o. Stubbego II. W półciężkiej Dankowski (S) pokonał wysoko na punkty walczącego bez serca Stubbego I oraz w ciężkiej Stroiński (S) przegrał na punkty z Leśniakiem. W ringu prowadził walki por. Serwatkiewicz, na punkty p. Urbaniak.

Niespodzianka Resovii

LWÓW, 11.10. — Tel. wł. — W niedzielę rozpoczęły się we Lwowie bokserskie drużynowe mistrzostwa okręgu lwowskiego. Pierwsze dwa mecze przyniosły niespodziankę w postaci nieoczekiwanego zwycięstwa Resovii nad Barkochbą. Drużyna rzeszowska uchodzi za jeden z lepszych zespołów okręgu, podczas gdy [illegible]

We Lwowie Pogoń wygrała z Rekordem 10:6. Zwycięstwo Pogoni było w zupełności zasłużone mimo, iż wygrała ona bez Leoniaka i Velta dwóch swoich najlepszych pięściarzy. Pogoń była bezwzględnie lepsza i górowała nad Rekordem prawie wszystkim kondycją fizyczną.

Wyniki techniczne są następujące: w wadze muszej Rotszajn (R) wygrywa w. o. na skutek nadwagi Turkiewicza, spotkanie towarzyskie tych zawodników zakończyło się remisem. W koguciej Warczewski (P) pokonał na punkty Elsena, w piórkowej Rela (R) wygrał na punkty z Szemkiem, w wadze lekkiej Jerzyk (P) pokonał na punkty Herbeta. Było to najbardziej emocjonujące spotkanie wieczoru. Zawodnik Pogoni już w pierwszej rundzie był na deskach, nie mniej jednak w następnej przyszedł do siebie, rozstrzygając w rezultacie walkę na swoją korzyść.

W półśredniej Edelman (R) wygrał przez dyskwalifikację z Englem; w średniej Samborski (P) pokonał Hechta; w półciężkiej Ziółkiewicz (P) wygrał w II rundzie przez k. o. ze Szlagierem I; w wadze ciężkiej debiutował po raz pierwszy w barwach Pogoni znany lekkoatleta Niemiec. Wygrał też on bez trudu w pierwszej rundzie przez k. o. ze Szlagierem II.

Mecz rzeszowski Barkochba — [illegible] 9:7. Przebieg poszczególnych walk był następujący: w wadze muszej Grauer (BK) wygrał na punkty z Lubańskim; w koguciej Nord II (BK) pokonał na punkty Turkiewicza; w piórkowej Nord II (BK) pokonał na punkty Rogowskiego; w lekkiej Arlet (BK) zremisował z Boczkowskim; w półśredniej Wojtowicz wygrał przez dyskwalifikację Klausnera; w średniej Schmidt wygrał ze Szlechterem; w dwóch ciężkich wagach Czernik i Janicki zdobyli punkty walkowerem wobec braku przeciwników.

Fort Bema w Radomiu

RADOM, 11.10. — Tel. wł. — Rezerwa F. B. zremisowała tu z bokserami K.S. Broń. Wynik 8:8 jest sprawiedliwy i odpowiada układowi sił, choć skandaliczni sędziowie zniekształcili zupełnie rezultaty poszczególnych spotkań.

Wyniki techniczne: w. musza Patora (FB) bije Kolaka na pkt. W. kogucia Gajek (FB) uległ Dywińskiemu, choć remis odpowiadałby przebiegowi walki, w. piórkowa Kniga IV (FB) zremisował z Podsedlakiem, który przeważał przez 3 rundy (!), w. lekka Kniga I ulega Rysiakowi, w. półśrednia Gutkowski (FB) remisuje z Gryzem, który był lepszy wyraźnie. w. średnia Kniga II wygrywa przez techniczny k. o. z Olszewskim. W wadze półciężkiej i ciężkiej Kotlarski (Broń) i Sebor (FB) zdobyli punkty w. o.

Sędziował w ringu p. Zorzycki, na punkty p. Słabicki z Warszawy.

WARSZAWIANKA — CZECHOWICE 8:4

Mecz o mistrzostwo kl. B między Warszawianką a Czechowicami zakończył się nieprzyjemnym zgrzytem... na wadze. Mianowicie Zieliński podobno miał niedowagę. Warszawianka jednak zakwestjonowała dokładność wagi, jak również nieprzepisowy ring (4,5 m. x 4,5 m.), na który zresztą Czechowice uzyskały zezwolenie od PZB. Ponieważ Warszawianka przyjechała na mecz ze zdekompletowaną drużyną bez dwu zawodników, więc już zgóry rezultat spotkania był przesądzony.

Najciekawszym spotkaniem była walka w w. półśredniej między Taborkiem (W) a Grądkowskim (Cz), którą wygrał ten ostatni.

W w. muszej Warszawianka nie wystawiła przeciwnika i Miller (Cz) zdobył punkty w. o. W koguciej Rażniewski (W) zremisował z Czajkowskim (Cz), w piórkowej Forlański nie stawił się i Warszawiance zaliczono drugi w. o. W lekkiej Polus (W) bez trudu wypunktował Kwiatkowskiego (Cz). W średniej Zieliński (W) przegrywa w. o. na skutek niedowagi — 100 gr. W walce towarzyskiej uzyskuje zwycięstwo nad Kupcem (Cz). W półciężkiej Zaremba (W) remisuje z Archackim (Cz). W ciężkiej Karpiński odnosi zdecydowane zwycięstwo nad Zapartem (Cz).

Oficjalnie wygrały Czechowice 16:0. Jeśli nie będziemy brać pod uwagę walkoverów — to zwycięstwo odniosła Warszawianka 8:4.

Polonia ma jeszcze luki

Ubiegłej niedzieli zdradziło swe oblicze Okęcie, wczoraj zrobiła to zeszłoroczna wicemistrzyni, Polonia.

Niewątpliwie Okęcie prezentowało się lepiej i w obecnej chwili trudno wierzyć aby Polonia mogła zagrozić drużynie fabrycznej. Polonia ma jednak wielki atut —rezerwy, których brak Okęciu. Do końca mistrzostw jeszcze daleko... zobaczymy.

A teraz o słabych punktach Polonii: w muszej Wejman jest bladziutki, jego zeszłoroczne starty w wadze koguciej były szczęśliwsze. Wejman wciąż nie ma szybkości i nerwu do ofenzywy.

W koguciej Polonia ma lukę. Damski robi postępy, lecz nie może być jeszcze groźny dla rutynowanych przeciwników. Łukaszewicz nie doszedł na razie do swej normalnej formy, więc tymczasem jest jeszcze słaby. Również nie jest jeszcze w swej najlepszej kondycji Jańczak, ale jesteśmy o niego spokojni. Nawet bowiem w formie, którą zaprezentował wczoraj, będzie pewnym punktem Polonii. O Fabisiaku trudno coś powiedzieć, gdyż walczył zbyt krótko. to samo odnosi się do Sowińskiego. Do słabych punktów trzeba również zaliczyć Wizińskiego, który jest jeszcze ciągle tylko materiałem na boksera. Najlepiej zaprezentował się Małecki, który jest w doskonałej formie i szybkością może zaskoczyć najlepszego przeciwnika.

CWS, mimo przegranej 6:10, zaprezentował się zupełnie dobrze. Bokserzy przegrywali z minimalną różnicą punktów. Na takich zawodnikach jak Wieczorek, Śmiech, czy Orlicz znać wpływ treningu Szydły. Szczególniej podciągnęli się Śmiech i Orlicz.

Sędzia, p. Rutkowski, załamał się zupełnie przy wyroku meczu Jańczak — Brzózka. Przyznanie remisu nie można oprzeć na żadnych logicznych okolicznościach.

W wadze muszej Wieczorek (CWS) cały czas atakował i wysoko wygrał z Wejmanem (P). Wieczorek bardzo poprawił się taktycznie, jak również zrobił postępy w walce w zwarciu. W drugiej rundzie po ciosie z prawej Wejman znalazł się na moment na deskach i był w poważnym niebezpieczeństwie.

Walka w wadze koguciej między Damskim III (P) a Lipińskim (CWS) stała na dość niskim poziomie i miała charakter remisowy. Może być, że Damski był trochę więcej agresywny.

Natomiast spotkanie Śmiecha (CWS) z Małeckim (P), w piórkowej, zaliczyć trzeba do interesujących. Śmiech wzmocnił cios i uszczelnił swą gardę. Do niedawna był on zawodnikiem typowo defenzywnym — dziś potrafi zdobyć się na skuteczny atak. Małecki jednak był szybszy w akcjach i miał lepszą pracę nóg, tak, że w pełni zasłużył na zwycięstwo.

Łukaszewicz (P) zremisował z Orliczem (CWS); być może, gdyby trzeba było wyłonić zwycięzcę to wskazalibyśmy na Orlicza — jednak wynik remisowy nie krzywdzi obu zawodników. Polonista wypadł gorzej niż ubiegłego roku, nie ma wyczucia kontry w takim stopniu, jak za swoich dobrych czasów. Orlicz był bardzo agresywny i dobrze trafiał z półdystansu.

W półśredniej Jańczak (P) zupełnie pewnie wypunktował Brzózkę (CWS). Właściwie Jańczak wygrał tylko jedną ręką, szachując przeciwnika bezustannie lewym prostym. Brzózka trafił niebezpiecznie swą sławną prostą dopiero w ostatniej rundzie, ale to za mało, aby zasłużyć na remis.

W średniej, po nieszczęśliwym uderzeniu głową, Całka (CWS) rozcina skórę nad okiem i wycofuje się po pierwszej rundzie, oddając punkty Fabisiakowi (P).

W półciężkiej, nowy nabytek CWS-u, Ciężela, wygrywa z Wizińskim (P). Polonista nie umiał sobie dać rady z szerokimi sierpami przeciwnika, zresztą nie mógł nic zaradzić nie umiejąc bić prosty m.

W ciężkiej Łagiewski (CWS) nie został dopuszczony przez lekarza i Sowiński (P) zarobił punkty walkowerem.

K. G.

Gedania w finale

GDYNIA, 11.10. — Tel. wł. — Mecz rewanżowy o mistrzostwo bokserskie Polski Gedania — Gryf wygrała Gedania w identycznym stosunku, jak pierwsze spotkanie 9:7.

W muszej Wysocki (G), który oddał dwa punkty z powodu nadwagi, bije w spotkaniu towarzyskim na punkty Grabowskiego II (Gryf).

Walki Serocki (G)—Iglelski i Bianga (G) Krzemiński zakończyły się na remis. Bianga mimo rozciętej brwi, miał przewagę nad Krzemińskim i remis go krzywdzi. Gdańszczanin zaprezentował wysoką formę podobnie jak w ostatniej zwycięskiej walce z Forlańskim.

W lekkiej Kirsch (G) wygrywa na punkty z Grabowskim (Gryf). W półśredniej Babiński (Gryf) bije na punkty Pilchtę. W średniej Czarnocki wygrywa dwa punkty walkoverem, a w walce towarzyskiej ulega niespodziewanie Gołębiowskiemu (Ged.). Walka Hanske—Wezner zakończyła się na remis. Choma (Ged.) zdobył dwa punkty w. o. W ringu sędziował por. Koprowski, punktował prof. Obst.

Wczoraj w Gdańsku Warta (Poznań) pobiła ABC Gdańska w stosunku 9:7. Mecz w Sporthalle zgromadził dwa tysiące publiczności z całego wybrzeża. Strahl (ABC), mistrz Prus, bije na punkty Wolniakowskiego. Koziołek (Warta) wygrywa z Litorskim. Frankowski (Warta) zwycięża Kantelberga. Sipiński (Warta) remisuje z Vesselym. Wynik ten krzywdzi mistrza Polski. Jarecki (Warta) bije Klińskiego. Koss (ABC) zwycięża Florysiaka. Szymura (Warta) bije Mellera. W ciężkiej Mrówka (Warta) przegrywa przez k. o. w pierwszej rundzie z Reiterem.

Sędziował p. Arlitz.

Dziś w Gdyni w meczu piłki nożnej o wejście do klasy A K. S. Gdynia wygrała w stosunku 10:1 (5:0) z Kotwicą.

GRUDZIĄDZ, 11.10. — Tel. wł. — Protest Gryfu (Toruń) przeciwko meczowi z Gedania w Gdańsku o mistrzostwo Pom.OZB został tylko częściowo uwzględniony. Unieważniono mianowicie walkover Chomy, ponieważ odczekał on regulaminowe minuty bez rękawic. Tak więc wynik brzmi ostatecznie 7:7, co wobec pierwszego zwycięstwa Gedanii kwalifikuje ją do finału obok Astorii. Trzecią drużyną będzie pewnie ZS. Grudziądz, któremu pozostała walka z tutejszym WKS.

Makabi pokazuje pazury

Mecz bokserski Makabi—Fort Bema o mistrzostwo kl. A zakończył się wielką niespodzianką. Nikt po klęsce z Okęciem nie przypuszczał, że drużyna żydowska potrafi wygrać z tak silnym zespołem.

Zawody obfitowały wogóle w dużo niespodzianek. Sensacją dużego kalibru była porażka Rundsteina w wadze koguciej z Laferym. Okazało się, że bokser żydowski, duża klasa w wadze muszej, traci swe walory w wadze koguciej.

W Forcie Bema zawiedli faworyci: Łuka i Dziewulski. Łuka miał przynajmniej dużo odwagi. Dziewulskiemu walka niedzielna napewno wielkiego rozgłosu nie przyniesie. Został on znokautowany przez Bluma już w początkach pierwszej rundy.

Jakubowicz (M) w wadze muszej bije wysoko na punkty Gajka (FB). Bokser Fortu Bema pomimo dłuższych rąk, był bezradny. Ciosy Jakubowicza były silniejsze i celniejsze.

Lafery (FB) w koguciej spotkał się z Rundsteinem (M). Była to najładniejsza walka meczu. Jedynie w pierwszej rundzie potrafił Rundstein panować nad sytuacją. W następnym do generalnego ataku przechodzi Lafery, a w ostatnim Rundstein ogranicza się jedynie do obrony. Nie wytrzymał on tempa narzuconego przez boksera Fortu Bema. Tyrała (FB) w wadze piórkowej po nieciekawej walce wygrywa z Lewkowiczem (M).

Walka Rozenbluma (M) z Olszewskim (FB) w wadze lekkiej była bardzo zacięta. Wygrał Rozenblum, który narzucił szalone tempo, poparte groźnymi atakami.

W wadze półśredniej w barwach Makabi debiutował bez powodzenia dawny bokser Gwiazdy — Niedobier. Wygrał będący w dobrej formie Kołczyński przez dyskwalifikację boksera Makabi za nieczystą walkę.

Kostrzewa (FB) w wadze średniej po słabej walce remisuje ze Szlazem (M).

W wadze półciężkiej spotkali się Łuka (FB) — Neuding (M). Łuka po półrocznym przymusowym pauzowaniu nie jest jeszcze w formie. Natrafił on na dobry dzień Neudinga, który był o klasę lepszy niż na meczu z Pisarskim.

Już pierwsza runda wyprowadziła z równowagi Łukę. Neuding trafia celnym ciosem, Łuka idzie na krótko na deski i w następnych dwu rundach nie może właściwie dojść do siebie. Wykorzystuje tę sytuację Neuding i ciągle atakuje. Wygrał Neuding.

Historia spotkania Dziewulski (FB)—Blum (M) w wadze ciężkiej była krótsza. Dziewulski już na początku pierwszej rundy po dwu ciosach Bluma idzie na deski i zostaje wyliczony. Blum ostatecznie zadecydował o zwycięstwie Makabi w stosunku 9:7.

Publiczności 2.000 osób. Sędziował na punkty p. Tad. Pasturczak bez zarzutu.

(m. al.).

Legia — Gwiazda

Mecz bokserski o mistrzostwo kl. B. pomiędzy Legią a Gwiazdą zdradził kompletną słabość tej ostatniej drużyny, która była w możności wystawić zaledwie czterech zawodników. Po tej kompromitacji Gwiazda podobno definitywnie wycofuje się z mistrzostw.

W wadze muszej Baśkiewicz (L), który w dalszym ciągu znajduje się w słabej formie, odniósł bardzo nieznaczne zwycięstwo nad Załusznikiem (G.).

W koguciej „Teddy" zmusił do poddania się w trzeciej rundzie Skarbnika (G).

W piórkowej — odważny i silny fizycznie Żytnik (G) znokautował w drugiej rundzie „Przemka" (L). „Przemyk" wypadł bardzo blado — bokser ten zupełnie zapomina o kryciu i blokadzie.

Barcja (L) wypunktował w zwarciu Futermana (G).

Weślak, Włostowski i Dorobal odnieśli zwycięstwa na skutek niestawienia się bokserów Gwiazdy. W wadze ciężkiej oba zespoły nie wystawiły zawodników. Ostatecznie zwyciężyła Legia 12:2 — mecz będzie zweryfikowany 16:0. (gr.)

3 mecze Warty w Niemczech

Poznańska Warta wyjeżdża w przyszły poniedziałek, 19 b. m. na 3 mecze bokserskie do Niemiec. Pierwszy start nastąpi 20 b. m. w Magdeburgu w meczu z „Punchingiem", w dwa dni później Warta walczy w Dessau, a w piątek 23 b. m. w Erfurcie przeciwko Herosowi. Skład Warty będzie przypuszczalnie najsilniejszy, a mianowicie: Wirski, Koziołek, Frankowski, Kalnar, Sipiński, Florysiak, Szymura i Pieta, poza tym pojada jeszcze dwaj rezerwowi zawodnicy. Ekspedycję prowadzić ma p. Suszczyński.

Na Pomorzu

ASTORIA (BYDGOSZCZ) — G. K. S. 10:6

Rewanżowe spotkanie w ramach drużynowych mistrzostw Pomorza przyniosło zasłużone zwycięstwo bydgoszczanom. Byli oni technicznie lepsi, przede wszystkim Wojtkowiak, Dorsz, Sobek i Kurkowski. Z miejscowych należy wyróżnić Jankowskiego, Kwiatkowskiego, który odchodził jubileuszową 50-tą walkę, i Wieckiego.

Wyniki szczegółowe: musza — Kwiatkowski (GKS) remisuje z Wypijewskim (Ost.) Bydgoszczanin nie wykorzystuje wszystkich walorów fizycznych i zapoznaje się niejednokrotnie z sierpowymi gospodarza. W koguciej Krzemiński III (GKS) przegrywa na punkty z Walkowiakiem (Ost.). Przewaga techniczna gościa jest widoczna, jednak obaj wnoszą mało serca do walki. Janikowski (GKS), waga piórkowa, zwycięża na punkty Przybylskiego (Ost.). Grudziądzanin punktuje spokojnie, lokując swe sierpowe na szczęce Przybylskiego, który chwilami jest bezradny. W lekkiej Dorsz (Ost.) odnosi punktowe zwycięstwo nad Krzemińskim II (GKS). Zwycięzca, miał znaczny repertuar ciosów, chociaż Krzemiński niejednokrotnie mu się skutecznie odgryzał.

Półśrednia przynosi pięknie wypracowane zwycięstwo Wieckiemu (GKS) nad Radomskim I (Ost.), który był najsłabszym punktem Grudziądza. W średniej Sobek (Ost.) w pierwszym starciu znokautował Cywińskiego (GKS). Skalny (GKS), półciężka, poddaje się w drugim kole Kurkowskiemu (Ost.). Bydgoszczanin o głowę wyższy, miał silny cios i nie pozwolił sobie narzucić walki z zwarciu, wobec czego Skalny był bezradny. W ciężkiej Lutobarski (GKS) nie rozstrzygnął walki z Borożyńskim (Ost.), walka stała na niskim poziomie, chociaż Lutobarski już się znacznie polepszył.

Sędziował w ringu p. Taczyński, sędzią p. Tynecki, rozstrzygnięcia naogół sprawiedliwe.

ZWIĄZEK STRZELECKI — W. K. S. 13:3

GRUDZIĄDZ. W cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Pomorza w boksie zwyciężył niespodziewanie Z. S. drużynę W.K.S. Wysoka wygrana była w zupełności zasłużona, ponieważ poszczególni zawodnicy wykazali dosyć wyrównany poziom techniczny.

Wyniki spotkań: musza: Humiński (Z.S.) zdobywa pierwsze dwa punkty bez walki wskutek nadwagi Kostrzewskiego (WKS); Nowakowski (Z. S.) znokautował w wadze koguciej Rutkowskiego (WKS) w drugim kole; Kowalski (Z. S.), waga piórkowa, wypunktował Dutkiewicza (WKS); w lekkiej przegrał przez nokaut w pierwszej rundzie Konkiel (WKS) do Sworowskiego (Z. S.); półśrednia przynosi walkę nierozstrzygniętą między Rostem (Z. S.) a Biesem (WKS); w średniej Grzechowiak (WKS) zwyciężył na punkty dobrze zapowiadającego się Sendacha (Z. S.); w półciężkiej Szlitkus Z. S.) zdobywa dwa punkty walkowerem wskutek niestawienia się Walkowiaka (WKS), a w ciężkiej Górny (WKS został w drugim starciu znokautowany przez Orłowskiego (Z. S.). Sędziował dobrze w ringu p. Łodyga, a sędzią rozstrzygającym był p. Balewski.

ŁÓDŹ, 11.10. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych juniorów padł rekord w kuli. Piasek (Sokół) jednokilową kulą rzucił 14.10 m.

ŁÓDŹ, 11.10. — Tel. wł.—W 50 klm. wyścigu szosowym Wimy Leśkiewicz ustanowił nowy rekord trasy 1 g. 25 m. o minutę lepszy od poprzedniego. Drugi był Jaskulski.

KATOWICE, 11.10. — Tel. wł. — Na boisku kolejowego PW w Katowicach rozegrane zostały dziś finały w palancie o mistrzostwo Polski. Zaszczytny tytuł zdobył zespół Kościuszko (Piece) przed Żwirko (Gotartowice) i RKS Siła (Janów). Zainteresowanie dosyć duże.

Soduła (Strzelec, Łódź) biegł we Lwowie swój 10-ty z rzędu maraton, jest więc swego rodzaju rekordzistą w Polsce, gdyż wszystkie te biegi ukończył.

K. S. Garbarnia prosi nas o zaznaczenie, że jej drużyna piłki ręcznej od dwu lat nie przegrała żadnego meczu z Cracovią, a w tym roku zwyciężyła 4:2 i 5:0.

Międzyokręgowy mecz w piłce ręcznej Śląsk — Kraków rozegrany zostanie definitywnie w nadchodzącą niedzielę, dn. 18 bm. na boisku Miejskiego Komitetu w Katowicach. (hr)

Prawda o Toledo

O wejście do Ligi

Takich spotkań jak najwięcej

Piękny pokaz na stadionie w Chorzowie

CHORZÓW, 11.10. — Tel. wł. — Amatorski K. S. — Śmigły 6:1 (3:0). Mecz o wejście do Ligi. Bramki dla chorzowian strzelili Piątek i Wostal po dwie, oraz Pytel i Morcinek po jednej; dla wilnian Naczulski. Sędzia p. Głowacz ze Lwowa. Widzów 7.000

WKS Śmigły: Czarski; Chowaniec, Zawieja; Putyna, Skowroński, Moszczyński; Pawłowski, Hajdul II, Moczulski, Skrzypczak, Drag.

Amatorski: Mrugała (Prudło); Knas, Stołarczyk; Skrzypiec, Kuchta, Bętkowski; Morcinek, Wostal, Piątek, Pytel i Marszel.

To ,co mieliśmy możność oglądać na głównym boisku chorzowskiego stadionu, trudno właściwie ująć w odpowiednią formę i przelać na papier. Widowisko było pierwszorzędne. Piękny, na wysokim poziomie mecz, pełny sukces kasowy i sportowy, nadspodziewanie dobra forma AKS, wielkie indywidualności Śmigłego, z górą pół tuzina bramek, a dalej — walka równego z równym! Gdy zważymy jeszcze, że do pięknej całości dostroił się nieznany dotychczas na Śląsku arbiter p. Głowacz, czytelnicy zrozumieją, że zadowolenie i optymizm nasz jest zupełnie uzasadniony.

Wynik meczu znalazł swe uzasadnienie w mokrym i trawiastym terenie. Wilnianie przywykli do t. zw. gry kick and rush, stracili na terenie tym conajmniej 50 proc. ze swej skuteczności. O ile chodzi o AKSS, to środkowa trójka napadu zrozumiała wreszcie, że mając przeciw sobie twardą i szybką obronę, trudno kusić się o strzelenie bramki, to też należy często zatrudniać skrzydła.

Podkreślić należy dzielną postawę bramkarza Śmigłego Czarskiego, który nie zawinił ani jednej bramki, a ofiarnością uchronił drużynę swą przed dwucyfrową porażką.

Na podstawie dzisiejszego meczu śmiało można polecić wilnianina obserwacji kapitana związkowego.

AKS grał zupełnie dobrze. Praca wszystkich formacji ściśle się zazębiała, budząc zachwyt widowni. O ile ktoś chciałby dopatrzeć się jakiegoś niedociągnięcia w systemie biało - zielonych, to chyba w chwilowym urywaniu się współpracy między Wostalem i Piątkiem, oraz, niepotrzebnej w pewnych fazach grze defenzywnej. Wyróżnienie kogokolwiek byłoby krzywdą dla pozostałych.

Śmigły jak przed laty zaprezentował się z najlepszej strony. Był to twardy i ambitny zespół, walczący do ostatniego gwizdka. Wielkim plusem wilnian jest przede wszystkim niespotykana ambicja sportowa. Mimo widma pogromu, utrzymali oni twardą grę, zdobywając przy stanie 0:6 honorową bramkę. Najlepszą częścią zespołu to trio obronne. Pomoc miewała różne okresy. Za błąd uważać należy jej przesadną grę defenzywną. Atak kombinował nawet lepiej od swego bramkostrzelnego vis a vis. Niestety, brakło mu zdecydowania podbramkowego i łutu szczęścia. Wyróżniamy obu skrzydłowych. Grano stosunkowo ostro, szybko i przyziemnie, nadając tym samym meczowi wysoki poziom.

Serię bramek otwiera Morcinek, zamieniając w 15 min. piękne podanie Piątka w bramkę. W 18 min. Mrugała opuszcza na 10 m. boisko. W 19-ej Piątek z własnego wypracowania podwyższa wynik, a w 25-ej wilnianie posyłają piłkę w poprzeczkę. W 28-ej Marschel główką ustala wynik do pauzy. Wostal z przeboju w 5-ej min. poprawia wynik na 4:0. Pytel w zamieszaniu w 12-ej podwyższa do 5:0, a Piątek w 27-ej świetnie plasowaną dobitką dobija do pół tuzina. W 5 minut później po kornerze i ogólnym zamieszaniu Naczulski zdobywa honorowego gola dla wilnian.

Cracovia - Brygada 2:0

CZĘSTOCHOWA, 11.10. — Tel. wł. — Cracovia — Brygada 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Szeliga i Korbas. Widzów 6.000, sędzia p. Wiszniewski z Poznania.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Zizka, Grünberg, Sznagel; Korbas, Chudzik, Malczyk, Szeliga, Zembaczyński.

Brygada: Krzyk; Głogowski, Głowacki; Lach, Mosz, Cieślicki; Dressler, Hadzik, Bien, Heine I, Heine II.

Licznie zebrana publiczność (w tem 1500 kibiców z Krakowa), oczekiwała lepszej gry, szczególnie ze strony renomowanej Cracovii. Krakowianie, mimo, że przewyższali miejscowych techniką i zgraniem nie spełnili oczekiwań. Bez zarzutu grał Pawłowski w bramce. Brak Dońca nie dawał się odczuwać, gdyż zastąpili go doskonale Lasota i Pająk, szczególnie ten ostatni odznaczał się wielką przytomnością i ratował parokrotnie w krytycznych sytuacjach.

W pomocy Zizka i Grünberg dobrze zasilali atak, gdzie wyróżniał się Szeliga.

W Brygadzie bez zastrzeżeń zadowolić mogła tylko brona. Dobrze grał również Cieślicki w pomocy, bardzo pracowity. Natomiast Mosz i Lach przechodzą widoczny spadek formy. Bien w roli kierownika napadu wypadł beznadziejnie, natomiast debiut Dresslera nie był najgorszy. Brygada grała naogół chaotycznie, a jeśli dochodziła do sytuacji podbramkowych, to głównie dzięki wielkiej ambicji. Cracovia mogła mimo wyższego poziomu mecz przegrać, gdyby miejscowi byli mniej niezaradni pod bramką i szybciej decydowali się na strzał. Tak jednak napad Brygady zaprzepaszczał stuprocentowe szanse, podczas gdy przeciwnik potrafił dwukrotnie wyzyskać nadarzające się okazje.

Cracovia z miejsca narzuca system gry i już w 10-ej min. prowadzi ze strzału Szeligi. Gospodarze mają okazję wyrównać przez Biena, który marnuje jednak doskonałą pozycję. Po przerwie Brygada rusza bardzo ambitnie do walki, ma nawet przewagę, mimo to jednak Korbas w 36-ej min. ustala wynik dnia. Pod koniec nadarza się jeszcze Malczykowi okazja podwyższenia wyniku, ostry strzał zostaje jednak odparowany.

Renesans „czarnych koszul"?

Polonia mimo, że posiada w swej drużynie aż czterech b. reprezentantów Polski, a w tym nawet dwu olimpijczyków — wygrała z Orkanem tylko 4:3 (3:1). Zaczęła bardzo ładnie, prowadziła 3:0, a potem grała już tak, by utrzymać dystans bramkowy, potrzebny jej do zwycięstwa. Kiedy Orkan zdobył dwie bramki, Polonia postarała się dla pewności o czwartą i znów pozwoliła sobie strzelić jeszcze jednego gola. Przez cały jednak czas meczu inicjatywa spoczywała w jej rękach i była bezwzględnie zespołem, prowadzącym grę.

Obecny skład tej jedenastki: Kornicjewski, Odrowąż, Bułanow; Pigłowski, Nytz, Skrzypczak; Kruk, Kulla, Szczepaniak, Ciszewski, Kisieliński powinien gwarantować w każdym razie zdobycie mistrzostwa kl. A WOZPN.

Polonia zyskała bezwzględnie na pozyskaniu Kisielińskiego, który wniósł do jej ataku twórczą inicjatywę, a po strenowaniu kilku kilo wagi będzie jeszcze napewno poważnym kandydatem do reprezentacji. Szczepaniak na środku ataku(!) i na tej pozycji jest pożyteczny. Technika i inteligencja popłacają zawsze w piłce nożnej. Ciszewski — to już natomiast zdecydowanie przeszłość i z chwilą, gdy Polonia zdecydowała się przesunąć do ataku Szczepaniaka i zyskała Kisielińskiego, powinna z Ciszewskiego zrezygnować. Prawa strona ataku Kulla — Krug jest ciągle tylko zdolną przeciętnością.

Natomiast niespodziewanie dobrze zaprezentował się nam Nytz. Posiada wszystkie cechy dobrego środkowego pomocnika, jest twardy i nieustępliwy w walce defenzywnej, podaje z myślą atakowi, ma dobry wzrost i wytrzymuje w stałym ruchu całe 90 minut.

Obrona Polonii nie była zbyt dobra. Bułanow wypadł znacznie słabiej, niż tydzień temu na meczu z Gdańskiem. Parę dalekich wykopów i szybkich startów nie pokryje błędów taktycznych i sporej ilości przegranych pojedynków.

W Orkanie pierwsze skrzypce grał Ogrodziński, notabene również dawny gracz Polonii. Nienaganna technika, absolutne panowanie nad piłką i pozbycie się ślamazarności i powolności, na którą cierpiał w Polonii, uczyniły z niego gracza w stu procentach użytecznego. Obok niego wyróżnili się trochę zblazowany Jung, Wesołowski i lewy łącznik.

Sędzia p. Ankier popełniał sporo błędów. Na liniach zamiast wyznaczonych członków WSS biegali przygodni kibice. A więc nic się nie zmieniło. Dlaczego?

Bramki dla Polonii strzelili: Szczepaniak 2, Kisieliński i Bułanow z wolnego (R. M.).

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Legia — Zorza 2:0 (1:0). Mecz przerwany w 70 m. wskutek wkroczenia publiczności na boisko. Sędzia p. Halber Fort Bema — PWATT 0:0. Warszawianka — CWS 1:0 (0:0). Sędzia p. Krukowski. Skoda —Ordon 3:2 (2:1) Sędziował p. Hirsch. Pogoń — AZS 3:3 (0:1). Sędzia p. Czekański. PZL — Huragan 3:1 (2:1). Sędzia p. Pinkielsztein. Drukarz — Marymont 3:1 (2:0) Znicz — Sarmata 3:1 (0:1). Skra — Gwiazda 2:1 (0:0).

Podokręg WOZPN z Włocławka ma być przeniesiony do Kutna. Kwestia ta rozstrzygnięta zostanie na najbliższym nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Podokręgu, które się odbędzie we Włocławku. Gdyby Podokręg przeniesiony został do Kutna na stanowisko prezesa upatrzony jest popularny piłkarz Wisły p. mjr. Henryk Reyman, mający przydział do 37-go p. p. w Kutnie.

Sensacja Katowic

Niebywałe poruszenie i najrozmaitsze komentarze wywołało na Śląsku aresztowanie dziennikarza sportowego, współpracownika „Polski Zachodniej" i Oddziału PAT-a, 32-letniego Franciszka Gorzelanego, w jednym z lokali nocnych w Katowicach.

Gorzelanego przytrzymała policja w chwili, kiedy głośno lżył Państwo Polskie! (hr)

Armia

z rakietą w ręku

POZNAŃ, 11.10. — Tel. wł. — Po rocznej przerwie rozegrano w Poznaniu tenisowe mistrzostwo Armii. Tytuł mistrza zdobył po raz 7-my z rzędu kpt. Przybylski, wicemistrzem został kpt. Kral, który i w dniu wczorajszym zapewnił sobie ten tytuł. Mistrzostwa zakończone w niedzielę dowiodły, że sport tenisowy zaczyna się w Armii rozwijać, chociaż rozwoju tego nie można nazwać zadawalającym. Jest pewien narybek, lecz narazie jeszcze b. słaby, ilość tenisistów wzrosła, lecz nie podniosła się w tym samym stosunku jakościowo.

Wyniki były następujące: grupa oficerów — por. Ropek — por. de Latour 6:4, 6:2, kpt. Kral — kpt. Niemirowski 6:0, 6:2, kpt. Niedziałkowski — kpt. Sułkowski 6:3, 6:0, por. Zniszczyński — podpor. Nowakowski 6:3, 6:4, kpt. Moszner — kpt. Pisański 6:3, 6:1, kpt. Suchorzewski — por. Czemirski 6:8, 8:6, 7:5, por. Picheta — por. Sienko 6:0, 6:1, mjr. Wareiszewski — podpułk. Jarosz 6:4, 6:3, podpor. Herhold — por. Hensel 6:3, 8:5, kpt. Kral — por. Ropek 6:4, 6:2, kpt. Niedziałkowski — por. Kaczorowski 2:6, 7:5, 8:6, kpt. Gacki — kpt. Konopacki 6:8, 6:3, 7:5, por. Mosner — kpt. Mieczyński 4:6, 6:3, 6:0, kpt. Suchorzewski— mjr. Sypniewski 6:3, 7:5.

Ćwierćfinały: kpt. Herhold — por. Picheta 6:2, 6:2, kpt. Kral — kpt. Niedziałkowski 6:0, 6:4, podpor. Gacki — kpt. Moszner 6:3, 6:1, kpt. Suchorzewski — por. Wareiszewski 6:2 7:5.

W półfinale kpt. Kral pokonał kpt. Herholda 6:4, 6:1, natomiast podpor. Gacki—kpt. Suchorzewskiego 6:3, 6:1. W finale podpor. Gacki (OK 10) pokonał po ciężkiej walce kpt. Krala (OK 6) 2:6, 2:6, 6:2, 6:3, 6:4.

W grze podwójnej kpt. Herhold i podp. Czarnecki pokonali parę kpt. Niedziałkowski i por. de Latour 7:5, 6:4 kpt. Kral i por. Kaczorowski zwyciężyli parę kpt. Konopacki i Suchorzewski 6:1, 6:1. W finale kpt. Herhold i podpor. Czarnecki wygrali z parą kpt. Kral i por. Kaczorowski 3:6, 6:3, 9:7, 7:5.

W grupie podoficerów plut. Ketz zwyciężył kpt. Koralewskiego 6:2, 9:7. Inne wyniki: st. sierżant Drapała — chor. Adamczak 6:3, 6:0, st. sier. Rabczuk — sier. Galikowski 5:7, 6:4, 6:3 w półfinale st. sier. Drapała pokonał plut. Ketza 6:1, 6:2 a st. sier. Ziółkowski — st. sier. Drapczuk 6:1. Finał gry podoficerów przyniósł zwycięstwo sier. Drapale, który zwyciężył st. sier. Ziółkowskiego 7:5, 6:1, 6:3.

W grze podwójnej mistrzostwo zdobyła para st. sier. Drapała i st. sier. Galikowski, bijąc parę chor. Adamczak i kpr. Koralewski 6:0, 6:1, 6:3.

W cieniu And i Himalajów

wegetował krajowy sezon taternicki

Jeszcze 26-go ub. mies. robiliśmyw Tatrach piękne wspinaczki i chłodny dzień jesienny zdawał się wróżyć dalszy okres pogody. Gdy jednej nocy przyszła zmiana; po zimowym, kłującym deszczu spadł śnieg, po nim drugi i trzeci. Śnieg począł schodzić coraz niżej, aż sięgnął do wsi i miasteczek podhalańskich. Rychło chwycił mróz — na szczytach kilkunastostopniowy.

A więc my ludzie lin i haków, musieliśmy się co prędzej wycofać do „zimowych pieleszy", pozostawiając dolne pole narciarzom. Na Kasprowym jest już przeszło pół metra śniegu — ruch narciarski wre — można więc spokojnie omówić miniony sezon letni, nim się rozpoczną przygotowania do taternickiego sezonu zimowego.

Ów sezon letni stał pod znakiem coraz większego ubytku czynnych dotychczas taterników. Jednych oderwała od naszego sportu praca zawodowa, innych powinność wojskowa, jeszcze innych — —wyprawy egzotyczne Rozwój, powodzenie tych wypraw jest w istocie jedną z największych niespodzianek współczesnego sportu polskiego. Naturalną rzeczy koleją, rozwój ten osłabił jednak czyn ne taternictwo odkrywcze, i — niestety — usunął Tatry jakby trochę w cień.

Na prawdziwie trudne i niebezpieczne wyprawy chodziło w ubiegłym sezonie niewielu taterników, niewiele też mamy do zanotowania zdobytych wybitnych nowych dróg. Zachodnia i południowa ściana Świnicy, wschodnia ściana Pańszczyckich Czub, zwiedzone po raz pierwszy w omawianym sezonie, to nikłe resztki problemów w Tatrach najbliższych Zakopanemu. Jakieś nowe wejścia w Sobkowej Grani, w Młynarzu, w Małym Kieżmarskim Szczycie — to uzupełnienia, przyczynki, warianty. Mogą one mieć nieraz znaczenie dla „Przewodnika monograficznego po Tatrach", który, jako 8-tomową monografię wszelkich wyszukanych przez człowieka przejść w Tatrach opracowują obecnie Z. Dąbrowski, W. Paryski i podpisany, ale musimy je równocześnie uważać za przykłady pewnego podupadania integralnego taternictwa. Nowych rekordów w taternictwie letnim nie można już osiągnąć — to prawda, ale trudnych i pięknych problemów jest jeszcze bardzo dużo w Tatrach, tylko że taternicy coraz ospalej się do nich zabierają.

W bieżącym sezonie takich „lepszych" problemów rozwiązano zaledwie kilka: pokonano południową ścianę Wschodniego Szczytu Wideł (dr. Z. Brüll, S. Motyka i S. Zamkovsky, w sierpniu)—urwisko nadzwyczaj trudne i stanowiące oddawna ponętny cel odkrywczych wypraw — pokonano nową (ogółem czwartą) drogą północny mur Jaworowych Turni (K. Gruszczyński i J. Sawicki, w sierpniu) — pokonano nową drogą północną ścianę Świstowego Szczytu (dr. T. Bernadzikiewicz i J. Sawicki, 14 lipca). Wreszcie można do nich dołączyć i przejście właściwej wschodniej ściany Baranich Rogów (F. Larisch i J. A. Szczepański, 24-go września) — drogą wprawdzie łatwiejszą ale wiodącą ścianą ogromną i należącą do jednego z najwybitniejszych szczytów tatrzańskich — oraz — przez pietyzm dla niezapomnianego Wiesława Stanisławskiego—i przejście zachodniej ściany Kościółka, wykonane przez H. Pomorską, D. Milechmana i M. Zajączkowskiego 3-go sierpnia, akurat w trzecią rocznicę śmierci W. Stanisławskiego na tej ścianie.

Wszystkie te drogi razem nie stanowią jednak, w porównaniu ze zdobyczami każdego dawniejszego sezonu od 1926 r. poczynając, żadnej ważnej pozycji. A nadomiar nawet złą pogodą nie sposób się zasłaniać, gdyż lipiec i wrzesień były wyjątkowo suche i słoneczne, a nawet w chłodnym i pochmurnym sierpniu można było z powodzeniem uprawiać skalne wspinaczki.

Klub Wysokogórski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego — jedyna dziś organizacja polskich taterników i alpinistów—patrzy więc z troską na to osłabnięcie tempa taternickiego, widząc w nim możliwość załamania się tego wielkiego rozwoju, który polski sport wysokogórski doprowadził od Tatr do Kordylierów, a ma prowadzić niebawem ku Himalajom. Klub Wysokogórski szuka więc drogi wzmocnienia ruchu taternickiego, drogi zapewnienia sobie świeżego narybku, i znalazł ją w kursach taternictwa, które w ub. sezonie po raz pierwszy poprowadziło ruchliwe Koło Zakopiańskie klubu. Kursy te prowadzono w dwu typach, jako kursy dla początkujących i dla zaawansowanych, a powodzenie ich było niewątpliwe. Zwłaszcza do kursu dla zaawansowanych garnęli się chętnie młodzi taternicy, którzy poznali już samodzielnie średnio trudne drogi tatrzańskie, ale którym do dalszego rozwoju ich uzdolnień brakowało odpowiedniego środowiska. W 1937 r. działalność kursów będzie jeszcze rozszerzona, a projektuje się również urządzenie kursu zimowego. Doświadczenie b. r. uczy, że kursy taternickie mogą się stać bardzo dobrym środkiem do ożywienia ruchu taternickiego i stworzenia dlań stałego dopływu świeżych sił.

*

Przenieśmy się teraz z Tatr ku innym górom świata, gdzie coraz częściej spotykamy wyprawy i nazwiska polskie, przy czym każda z tych wypraw alpinistyczno - egzotycznych przywoziła plon obfity i cenny.

Po trzech wyprawach w roku 1934 (Andy, Atlas, Spitsbergen) i jednej w 1935 (Kaukaz) — w roku 1936 działały, jak wiadomo, dwie wyprawy: II wyprawa polarna na Spitsbergen i III wyprawa treningowa w Alpy. Wyprawie na Spitsbergen przypadł do wykonania ważny cel wypełnienia tych sportowych zadań, które pominąć musiała pierwsza wyprawa na Spitsbergen, mająca charakter przede wszystkim naukowy. Inż. Stefan Bernadzikiewicz, kierownik pierwszej wyprawy, Stanisław Siedlecki, jej uczestnik, oraz dr Konstanty Narkiewicz - Jodko, kierownik I wyprawy w Andy, postawili sobie w b. r. na Spitsbergenie cele czysto sportowe i turystyczne do rozwiązania: przemarszu przez całą Zachodnią Wyspę Spitsbergenu od jej południowego cypla aż po Fiord Lodowy i do 80° szer. geogr. pn. Zamiar ten, któremu nie dawno nie podołała osobna wyprawa norweska, wypełnili w całości, dokonując w 56 dniach (od 7 lipca do 31 sierpnia) przejścia z górą 800 klm. polarnych tundr i lodowców. Poznali przy tej okazji liczne tereny nieznane, które mają się stać z kolei przedmiotem dalszej, naukowej już penetracji polskiej.

Inny charakter — czysto wysokogórskiego treningu — miała tegoroczna wyprawa w Alpy Austrjackie. Pomyślana została jako najskromniejszy ale pierwszy krok ku Himalajom, ku którym trzeba podchodzić zwolna i z całą systematycznością, jeśli sam atak na Himalaje nie ma być imprezą awanturniczą i z góry skazaną na niepowodzenie. To też kierownikiem wyprawy w Alpy mianował Klub Wysokogórski inż. Adama Karpińskiego, przewidzianego na wodza przyszłej polskiej wyprawy w Himalaje, a na uczestników wyprawy wybrano taterników młodych, rwących się do sportowego czynu, z których Klub Wysokogórski spodziewa się mieć z czasem swoich himalaistów. Ów trening alpejski powiódł się dobrze, przy czym uporczywa w b. r. w Alpach niepogoda miała też i swoją dobrą, hartującą stronę. Nie potrafiła przy tym przełamać całkowitego impetu naszych taterników, jeśli mimo jej trwania przeszli takie drogi jak północno-zachodnią ścianę Grosses Wiesbachhorn (Z. Korosadowicz, J. Staszel i J. W. Żuławski, 4-go sierpnia, jako też A. Karpiński i J. Pierzchała, 6-go sierpnia), oraz t. zw. Rynn Pallavicini'ego na Grossglockner (dr. T. Bernadzikiewicz, Z. Korosadowicz i J. Staszel, 14—15 sierpnia). Są to klasyczne na terenie Alp Wschodnich drogi lodowo-śnieżne, których samodzielne pokonanie świadczy o pełnem opanowaniu techniki alpinistycznej i wysokim stopniu sprawności sportowej.

*

W dniu 20 września odbyło się w Zakopanym doroczne walne zebranie członków Klubu Wysokogórskiego. Wybrano na nim nowe władze klubu, przy czym prezesem został polarnik, inż. S. Bernadzikiewicz, przedstawiciel kierunku himalajskiego w klubie. Walne zebranie stało jednak przede wszystkim pod znakiem wyprawy w Andy, której odjazd z Polski naznaczono na dzień 20 października.

Ta wyprawa w Andy jest obecnie głównym przedsięwzięciem egzotycznym Klubu Wysokogórskiego i zadania jej każą zwrócić na nią baczną uwagę. W Andach południowych polski zadania odkrywczo - egzotyczne na największą skalę. Już w 1934 r. związano wo - amerykańskich odkryć dla siebie alpi- z polskim imieniem wejście nową drogą na najwyższy szczyt Andów i Ameryki, Aconcagua (7035 m.) oraz zdobycie drugiego szczytu Ameryki, Mercedario (6800 m.). W r. b. jedzie do Andów wyprawa, która ma zbadać jedne z najmniej znanych ich obszarów, a mianowicie góry w prowincjach argentyńskich Rioja i Catamarca, na granicy Chile. Wśród gór tych znajdują się tak potężne masywy jak Tres Cruces, Nevado Pissis i sąsiadujący z nimi Masyw Bezimienny. Dosięgają one wysokości 6800 m., kryją więc wśród swych skał i śniegów bądź trzeci bądź nawet drugi z rzędu najwyższy wierzchołek Ameryki. Wyprawa andyjska ma zbadać wymienione masywy i zaatakować ich szczyty. Czy je zdobędzie? Sukcesy pierwszej wyprawy z 1934 r. usposabiają optymistycznie. Jeden tylko minus można odrazu zapisać na konto wyprawy obecnej: że zamiast sześciu uczestników jak wyprawa dawniejsza, liczy tylko czterech. Ale temu ograniczeniu winne niezbędne restrykcje finansowe.

Na czele wyprawy stoi Justyn Wojsznis, jeden z najwięcej znanych taterników, b. wiceprezes Klubu Wysokogórskiego, uczestnik wypraw w Atlas i w Kaukaz. Towarzyszyć mu mają: Inż. Stefan Osiecki, który wyróżnił się w wyprawie andyjskiej z 1934 r., Witold Paryski jako lekarz wyprawy i wreszcie podpisany, który ma za sobą 15-letnią działalność w Tatrach, oraz wyprawy w Alpy i w Wysoki Atlas.

Tak więc w zimie b. r., gdy w Tatrach rozwinie się w pełni sezon narciarski, grupka alpinistów polskich znów atakować będzie nieznane szczyty dalekich Andów, białą plamę na mapie, oczekującą znowu polskiej eksploracji.

J. A. Szczepański

O niczem nie wiem!

Gburczyk M. lekkoatleta Sokoła (Wapno) nadsyła nam list, który w pewnej mierze wyjaśnia „tajemnice" jego występu w barwach AZS. (Poz.) na mistrzostwach Polski w Wilnie.

Oto treść listu:

„Przede wszystkim kategorycznie muszę zaprzeczyć przydziałowi do AZS-u poznańskiego. Jestem bowiem członkiem Sokoła w Wapnie i nie wchodziłem w żadne „tajemne" porozumienia co do startu w Wilnie w barwach AZS-u. W tych warunkach doprawdy nie wiem, w jaki sposób mogła zajść zmiana mego nazwiska i przynależności klubowej.

Przypuszczam, że zasadniczym tego powodem było nie zgłoszenie mnie do zawodów przez Sokół w Wapnie lecz moje osobiste, b. zresztą późno postawione, przez p. delegata POZLA. w Wilnie.

A ponieważ delegat POZLA. p. Kachan, jest równocześnie prezesem AZS-u poznańskiego, więc w tym najprawdopodobniej tkwi omyłka kierownictwa zawodów. Powtarzam kierownictwa zawodów, bo ani z mej strony, ani ze strony, myślę, p. delegata, nie było intencji wprowadzania kogoś w błąd.

Tyle p. Gburczyk. Ze swej strony wyrażamy zdziwienie, że pomyłka tego rodzaju mogła zajść na mistrzostwach Polski.

Pożegnalny start Woźniakiewicza w I. K. P.

Hakoah przegrywa jedyny decydujący mecz o mistrzostwo Łodzi

ŁÓDŹ, 11.10. — Tel. wł. — Tytuł drużynowego mistrza Łodzi w boksie zdobyła drużyna IKP, bijąc w jednym i decydującym spotkaniu Hakoah w stosunku 11:5. Wynik ten źle oddaje obraz meczu, nie mówi bowiem, ani jak ciężko zwycięstwo przyszło drużynie fabrycznej, ani o krzywdzie pokonanych.

Nie negując absolutnie ogólnego zasłużonego zwycięstwa IKP, pozwalamy sobie jedynie na korektę wyniku który powinien brzmieć 9:7. Ta dwupunktowa różnica to punkty Fagota i Wdowińskiego, którzy nigdy nie mieli szczęścia do sędziów i dziś znów zostali pokrzywdzeni.

Nadzeje na lepsze przy jednym sędziu punktowym wzięły w łeb. Pan Gorczycki improwizował i skrzywdził obu zawodników.

Wdowiński walkę z Woźniakiewiczem rozwiązał mistrzowsko. Nie pozwolił narzucić sobie przykrego systemu walki mistrza Polski, zahamował jego tempo, obnażył brak techniki, a atakując trafiał celnie i skutecznie. W ostatniej sekundzie walki otrzymał wprawdzie napomnienie, ale nawet strata trzech punktów pomocniczych, recte jednego punktu faktycznego nie mogła zaważyć na szali przyznającej zwycięstwo Woźniakiewiczowi. W najgorszym wypadku wynik mógł być nierozstrzygnięty.

Wdowiński był wogóle najlepszym bokserem na ringu. Gdyby jeszcze opanował czystość ciosów, duża byłaby z niego pociecha.

Wogóle Hakoah wypadł lepiej niż się spodziewano. Liberman zarobił punkt na Popielatym, imponując sercem do walki. Godfried zasłużenie pokonał Bartniaka. Fagot nie ustępował zupełnie Czesławskiemu. Białystok zdobył się na wspaniały finisz ze Spodenkiewiczem. Jeden Lipszyc nie mógł dorównać Banasiakowi w chaotycznej wymianie ciosów, ale zadziwił twardością i odwagą.

IKP swój skład zakonspirował do ostatniej chwili.

Przy badaniu lekarskim i ważeniu było w szatni 11 zawodników, oprócz tych, których później pokazano w ringu, jeszcze Chmielewski (!!!), Durkowski i Kowalewski.

Sprawa Woźniakiewicza wyjaśniła się jeszcze w czwartek: za start w mistrzowskiej kampanii IKP otrzymał on zwolnienie dla Warszawianki.

Wobec konieczności zrezygnowania z Durkowskiego, przesunięto Spodenkiewicza do lekkiej a Woźniakiewicza do półśredniej. Wagę piórkowca musiał zrobić Czesławski, który na godzinę przed meczem odbył wielokilometrowy spacer przez ulice miasta.

Koncepcja z przestawieniem drużyny, jakkolwiek w efekcie dała zwycięstwo, nie przyniosła jednak zadowolenia. Woźniakiewicz nie ma wielkich szans wśród welterów, podobnie jak Spodenkiewicz nie będzie orłem wśród lekkich a Czesławskiemu brak jeszcze rutyny meczowej.

Pierwszą notę w zwycięskim zespole otrzymać powinien Spodenkiewicz za swą przytomną i dobrze rozwiązaną walkę. Miał on momenty z okresu swej najlepszej formy. Na wysokości zadania stanął Czesławski, choć daleko mu jeszcze do formy, u niego już widzianej. Bartniak miał ciężkie zadanie, przerastające jego siły fizyczne. Swoje zrobił niepożyty Banasiak już może nie tak ruchliwy, ale walczący z niemniejszem sercem. Jeszcze niejeden punkt zdobędzie on dla IKP w zastępstwie Chmielewskiego, choć na jego boks trzeba się patrzeć z wszelkiemi zastrzeżeniami. Popielaty postępów nie zrobił.

Woźniakiewicz zawiódł zupełnie. Możliwe, że brak treningu i ostatnie perypetie wpłynęły ujemnie na jego formę, dlatego też z oceną jego jesteśmy ostrożni.

O wiele większy zawód sprawił niemrawy Pietrzak, który swoje punkty zdobył jeszcze na wadze, przeciwnikowi jego bowiem, Waldmanowi brakło do limitu 2 deka (!). Ale w meczu towarzyskim, wygranym wprawdzie wysoko, zaprezentował Pietrzak poziom, który IKP nic dobrego nie obiecuje.

W wadze ciężkiej IKP, mając już zapewnione zwycięstwo, wycofał przygotowanego Kubiaka i oddał punkty Bilbaumowi bez walki. Nie był to gest sportowy...

Odnośnie niedowagi Waldmana, Hakoah złożył protest.

Poziom zawodów dobry, wszystkie walki miały przebieg bardzo zajmujący. Ambicje obu zespołów były wyostrzone do maksimum. Sędzia ringowy, p. Wrocławski bardzo słaby, nie orjentował się zupełnie w zwarciu i popsuł walkę Fagot — Czesławski.

Przebieg walk: Waga musza: Popielaty (IKP) — Liberman. Przewaga warunków fizycznych przekreślała zdaje się z góry szansę małego Libermana. Ten jednak, w trudnej walce był równorzędnym przeciwnikiem. Mecz nacgół prymitywny, urozmaicony był kilkoma udanymi wypadami Libermana i lewymi prostymi Popielatego. Ostatnia runda bardzo emocjonująca. Wynik nierozstrzygnięty — najsłuszniejszy.

Waga kogucia: Bartniak (IKP) — Godfryd. Z miejsca narzuca Godfryd tak szalone tempo, że zdaje się, że Bartniak szybko się załamie. Istotnie pierwsza runda jest wysoko wygrana przez Godfryda, ale następnie nie ma on już tego impetu a że Bartniak podciąga się wyraźnie, siły stają się wyrównane. Bartniak jednak wyrównać zaległości pierwszej rundy nie potrafił. Godfryd wygrał wyraźniej, niż w mistrzostwach okręgu.

Waga piórkowa: Czesławski (IKP) — Fagot. Dobry poziom techniczny walki. Zwarcia, w których obaj celują, zakłócone są przez sędziego, który rozdziela ich w nieodpowiednich momentach. Wszystkie starcia były równorzędne, każde bowiem uderzenie znajdowało momentalną odpowiedź u przeciwnika. Zwycięstwo przyznano Czesławskiemu.

Waga lekka: Spodenkiewicz (IKP) — Białystok. Przez dwie rundy Spodenkiewicz góruje nad dziwnie powolnym przeciwnikiem, wszystko mu się udaje, w tem kilka majstersztyków. W ostatniej tercji Białystok się budzi i zdobywa się na wspaniały finisz, tak że przeciwnik jego ma nawet krytyczną chwilę, wygrywa jednak mecz bez kwestii.

Waga półśrednia: Woźniakiewicz (IKP) — Wdowiński. Chaosowi akcji Woźniakiewicza przeciwstawił Wdowiński rozwagę i staminę. Z miejsca hamuje mordercze tempo, które stara mu się narzucić mistrz Polski. Woźniakiewicz kończy rundę z podbitym prawym okiem. W drugiej rundzie obraz walki ten sam, bo Wdowińskiemu dużo ciosów się udaje. W trzeciem starciu jest moment, że Woźniakiewicz panuje nad sytuacją, ale szybko Wdowiński przezwycięża słabość i prze naprzód. W ferworze walki popełnia faul uderzając głową i otrzymuje napomnienie. Zwycięstwo przyznano Woźniakiewiczowi.

Waga średnia: Banasiak (IKP) — Lipszyc. Zawodnik Hakoahu zdobył się na stosowanie prostym dopiero w ostatniej rundzie, a był to jedyny sposób aby przegrać w mniejszym stosunku.

IKP prowadzi 9:3, co łącznie z wzajemnymi walkowerami w półciężkiej i ciężkiej, daje wynik końcowy 11:5.

Dzień PZB. przewidziany na 6 i 8 grudnia zostanie przeniesiony na inne terminy wobec uprzedniego zakontraktowania przez Warszawę, Poznań i Łódź zagranicznych przeciwników.

Sześciotygodniowa dyskwalifikacja za podwójne podpisanie kart zgłoszeń dosięgła dwóch zawodników: Alojzego Kokoszę z dalszą przynależnością do 06 Mysłowice i Alojzego Kinowskiego z dalszą przynależnością do KKS. Kalisz.

KAJNAR (Warta)

powrócił już do „cywila" i wystąpi niebawem w barwach Warty.

*

Kajnar, wbrew wszelkim pogłoskom nie myśli wcale o porzuceniu barw Warty poznańskiej, będąc nadal wzorowym członkiem klubu. Trenuje on pilnie, a pierwszy jego występ (po ukończeniu podchorążówki) będzie miał miejsce 15-go października.

3 pełne ósemki posiada Warta obecnie. Słabą ich stroną jest waga ciężka, ale inne punkty przedstawiają się niemniej silnie, jak za czasów potęgi klubu.

I dr.: Wirski, Koziołek, Frankowski, Kajnar, Sipiński, Florysiak Szymura, Pięta.

II dr.: Wolniakowski III, Skałecki, Jankowski, Ratajak, Jarecki, Kruszyna Gniot i Sawoyski.

III dr.: Ratajczak, Tugemann, Wojnowski, Vogt, Wolniakowski II, Wolniakowski I, Nowaczyk, Kinowski.

Śląsk — Poznań. Międzyokręgowe spotkanie pięściarskie rozegrane zostanie definitywnie 7 lutego 1936 r. w sali Powstańców w Katowicach.

Śląski O. Z. B. pertraktuje poza tym z Okręgiem Warszawskim, Pomorskim i ostatnio Wrocławskim. (hr).

Częstochowa — Sosnowiec, mecz bokserski odbędzie się w Częstochowie dnia 25 października. (hr).

Paul Gallico

Tłumaczył A. Len. 4)

Co powiedział mi Schmeling

o swym meczu z Louisem

Noc poprzedzającą spotkanie spędziłem dobrze, a popołudniu zdrzemnąłem się jeszcze na kilka godzin. Ze zbliżeniem się wieczora zacząłem ponownie koncentrować się na mojej pracy.

Nawet tragedia, która wydarzyła się w garderobie, nie mogła już zakłócić spokoju. Tom O'Rourke przyszedł do garderoby, żeby życzyć mi pomyślnego wyniku, żeby powiedzieć, że jeśli będę ostrożny i sprytny, to mogę wygrać tę walkę. Były to ostatnie słowa jakie padły z ust tego starego, poczciwego menażera. Usiadł na taburecie i po chwili zsunął się na podłogę.

Wyniesiono go do drugiego pokoju, mówiąc mi, że zemdlał, lecz ja wiedziałem, że stary menażer nie przyjdzie już do mnie, że nie zobaczę go nigdy.

Wiedziałem również, że Joe Louis, niepokonany Joe Louis jest już w drodze na miejsce spotkania, gdyż kilka osób wpadło do mojej garderoby, wołając głośno: — „All right boys, bądźcie gotowi. Za chwilę wychodzimy na ring".

Czy wiecie jakie myśli chodziły po mojej głowie, co czułem, idąc przez zatłoczone, ciemne przejścia w kierunku tego jasnego, oświetlonego rzęsistym światłem punkciku, gdzie znajdował się ring. Ciekawość i podniecenie. Mam na myśli przyjemne uczucie podniecenia.

Wiedziałem, że cały mój organizm, każdy atom mojego ciała jest w doskonałej kondycji. Teraz miałem się przekonać, czy umysł mój był również świeży.

Miałem pomysł. Ułożyłem sobie plan. Trzymałem się ściśle tego planu. I oto wkrótce miałem się dowiedzieć jaką wartość przedstawiało to wszystko. — Czy miałem rację, czy się myliłem. Trudno opisać to uczucie podniecenia, chęć rozpoczęcia walki jak najprędzej.

TRZECH LUDZI — TRZY MYŚLI

Siedziałem w rogu, a sekundanci wkładali mi rękawice na ręce. Max Machon, nacierając plecy, pochylił się nad uchem i powiedział: — „Dotychczas trzymałeś się świetnie. — Teraz pokaż im co potrafisz". Uśmiechnąłem się; i on się uśmiechnął.

Trzech ludzi weszło na ring; przedstawiono ich publiczności, po czym każdy z nich wymienił ze mną uścisk dłoni, gdyż tak nakazuje zwyczaj. Gdy witałem się z nimi, trzy myśli kolejno przeszyły mój mózg.

Pierwszym z trójki był Jack Dempsey. Pomyślałem sobie — „Byłeś niegdyś wielkim mistrzem świata i zostałeś pokonany. Gdy próbowałeś odzyskać tytuł, zwyciężono cię ponownie".

Następnie przedstawiono Tunneya. „Ty" — powiedziałem do siebie „jesteś wyjątkiem. Jesteś jedynym mistrzem świata wagi ciężkiej, który wycofał się z ringu niepokonany".

Ostatnim zaś był obecny mistrz świata wagi ciężkiej, James J. Braddock; „A gdy ciebie zwyciężę będę pierwszym szampjonem wagi ciężkiej, który potrafił odzyskać utracony tytuł".

„ZROBIĘ WSZYSTKO CO BĘDĘ MÓGŁ"

Lecz oto nagle ceremoniał się skończył, a mnie wezwano na środek ringu. Myślałem: — „Teraz zrobię wszystko, co będę mógł".

Arbiter mówił do nas; dawał ostatnie instrukcje. Spojrzałem na lewą stronę twarzy Louisa na to miejsce, które zamierzałem bombardować prawemi ciosami, tak często i tak mocno, aby raz nazawsze usunąć go z mojej drogi, z tej drogi, która prowadziła do spotkania z Braddockiem, do realizacji moich marzeń. Następnie wróciłem do swego rogu, ażeby czekać na gong.

Schmeling to dziwny chłopiec. Nie mógłbym porównać go z żadnym z innych bokserów. Jest bezsprzecznie inteligentny i poza tym lubi swój zawód. Boks dla niego to gra, mimo że walczy przecież dla pieniędzy. Lecz jak każdy prawdziwy zawodowiec, który kocha swój sport, jest on w głębi serca amatorem.

Nie chcę tu wmawiać w was, że nadstawianie nosa pod pięść to przyjemność, albo że Schmeling doznaje przy tym miłych emocyj. Lecz sama walka, chęć przekonania się ile ciosów otrzyma, a ile potrafi wymierzyć, ma dla niego swój urok. I poza tym, dąży on przecież do odzyskania tego tytułu — dąży z uporem i determinacją.

NA CHWILĘ PRZED GONGIEM

Wieczór walki w Yankee Stadium! Olbrzymie, jakby usuwające się wzwyż trybuny — jak bezbrzeżne, ciemne pieczary, oświetlone tysiącem robaczków świętojańskich, nieustającym jarzeniem się zapałek zapalających papierosy, a czarne w zmroku wieczoru; a w pieczarach tych kryje się tłum, groźny jak potwór — niewidzialny i tajemniczy — lecz ciągle niespokojny, ciągle poruszający się — głośny, hałaśliwy, wyjący....

W dolnych rzędach widać ludzi całkiem wyraźnie: widać ich jak dążą do swoich miejsc, kierując się przez zatłoczone przejścia w stronę białego, oświetlonego rzęsistym światłem kwadratu, t. j. tam, gdzie znajduje się ring.

W centrum ringu grupa mężczyzn stoi pod mikrofonem, zawieszonym nad ich głowami na długim, cienkim przewodniku. Wśród tłumu słychać nerwowy, niespokojny, wzbierający poszmer, a w rzędach prasowych, które znajdują się tuż przy deskach ringu, tak blisko, że oczy reporterów w pierwszych krzesłach są na jednym poziomie z poplamionym brezentem, dziennikarze — przejęci i zdenerwowani — coraz to porządkują swoje papiery, kartki i notatki; w pobliżu słychać nieustanne i nieprzerwane tykanie aparatów telegraficznych — to telegrafiści wypróbowują połączenia, przez cały czas nadając sygnały, jakby w obawie, że jeśliby na chwilę chociaż zaprzestano tej rozmowy, to przewodniki mogą się zepsuć i połączenie przerwie się w chwili, gdy będzie właśnie najbardziej potrzebne.

SCHMELING...

Dwóch pięściarzy i ich świta stoją naprzeciw siebie, przedzieleni osobą chudego, wysokiego mężczyzny, ubranego w szare flanelowe spodnie i takąż koszulę. Jest to arbiter — Arthur Donnovan.

Z dwóch pięściarzy, otoczonych teraz pierścieniem sekundantów, pomocników i trenerów — jeden jest biały. Jest to młody mężczyzna lat około trzydziestu, o czarnej falistej czuprynie, ciemnych oczach, niskim czole i dużych, czarnych, krzaczastych brwiach, które jak wiechcie wystają ponad jego oczami. Jego kości policzkowe są szerokie i wydatne — zdradzają słowiańskie pochodzenie. Nogi ma mocne, leszcz dość szczupłe i mniej rozwinięte, niż potężne spadziste ramiona i muskularny tors. Mężczyzna ten — to Max Schmeling. Niemiec, syn hamburskiego pilota, potomek zasymilowanego szczepu słowiańskiego Wendów, jeden z czołowych pięściarzy doby obecnej i były mistrz świata wagi ciężkiej.

LOUIS...

Drugi pięściarz jest murzynem o kolorze skóry, mlecznej kawy. Twarz jego jest gładka, bez żadnego wyrazu, gruba, niemal pucułowata. Linia policzków, okrągła raczej owalna, zachodzi pod brodę, co nadaje jego twarzy wyraz wiecznego nadąsania. Usta ma małe i wybitnie murzynowate; oczy piwne, o dość żywym wyrazie, i gdy stoi w świetle ringu widać ich duże łyskające białka. Jest wspaniale zbudowany, wspanialej może niż Schmeling, i ramiona jego spadają w dół tak gwałtownie, że odrazu można się domyślić jak niebezpieczny i destrukcyjny musi być jego cios.

Murzyn ten to Joe Louis, Joseph Pouis Barrow, potomek czarnych niewolników ze stanu Alabama, produkt turnieju amatorskiego o „złote rękawice", pięściarz który w ciągu dwóch lat z nieznanego amatora stał się najbardziej sensacyjną postacią w historii boksu i ringu; „Brown Bomber", nadpięściarz i nadczłowiek, machina ludzka bez nerwów i bez czucia, zimny oprawca, uzbrojony w potężne nokautujące pięści — jedyny z pośród tysięcy, którego zarówno laicy, jak i eksperci uważają dotychczas za niezwyciężonego.

UŚCISK DŁONI I GONG...

Obaj stoją teraz pośrodku ringu wysłuchując dobrze im znanych ostrzeżeń arbitra, którego głos, wpadając w mikrofon, dostaje się do głośników i rozbrzmiewa po całym stadionie. Schmeling, przypuszczalna ofiara spotkania, bada pilnie swego przeciwnika; Louis — niewątpliwy zwycięzca, patrzy na brezent jak zwykle, gdy wysłuchuje instrukcji. Obaj wymieniają następnie uścisk dłoni i idą z powrotem do swoich rogów. Sekundanci wkładają im do ust gumowe wargi. Słychać gwizdek i obaj zaczynają szurać podeszwami o brezent.

Napięcie tłumu dosięga kulminacyjnego punktu: na trybunach słychać ryk. Obaj przeciwnicy odwracają się szybko w swoich rogach i stają twarzą naprzeciw siebie.

W dole rozlega się gong...

P. G

6. XII. w Odense

Dania zaprasza bokserów Polski

byle z Chmielewskim i Sobkowiakiem lub Rotholcem

Kopenhaga w październiku. — W tej oto kawiarni schodzi się duński światek sportowy — tłumaczy mi mój kopenhaski cicerone, wskazując zaciszny lokal w najbliższym sąsiedztwie imponującego ratusza. — Głównie bokserzy i lekkoatleci...

Trzeba zajrzeć do wnętrza. Może uda mi się spotkać „biednego" Nielsena, który przed tygodniem stracił... zabrany Kusocińskiemu światowy rekord na 3 km.? Może dowiem się czegoś ciekawego o projektowanym meczu bokserskim Dania — Polska.

Istotnie. Prezes Dansk Boxing Amateur Union p. Meincke jest stałym gościem w Hafnii, o autoratywne wieści więc nie trudno.

ANGLIA, CZY POLSKA?

— Jesteśmy w posiadaniu oferty Polskiego Związku Bokserskiego na stoczenie międzypaństwowego meczu — opowiada mi p. prezes Meincke, gdy siedliśmy w rogu sali. Dotąd nie wypowiedzieliśmy się jeszcze w tej sprawie ale dziś wieczorem rozpatrzymy ofertę na posiedzeniu.

Mamy do wyboru reprezentację Anglii, lub Polski. W ciągu roku bowiem stoczyć możemy tylko cztery spotkania. Trzy inne przypadają już na Finlandię, Norwegię i Szwecję, a na czwarte mamy wspomniane dwie oferty.

Tu prezes związku duńskiego zaczyna na głos rozpatrywać szanse.

— Anglia nie zademonstrowała w Berlinie nic, nie pokazała żadnego talentu...

CHMIELEWSKI I SOBKOWIAK.

A Polska?... Dobrze utkwiła mi w pamięci piękna sylwetka Chmielewskiego i jego porywające walki. Był czwarty na Olimpiadzie. Prawda?..

Pamiętam pozatem jeszcze jednego Polaka, który mi się podobał. W wadze muszej: So... Sob...

— Sobkowiak — podpowiadam.

— Właśnie, Sobkowiak! Bardzo dobry bokser. Opowiadał mi ktoś wówczas w Berlinie, że macie w Polsce jeszcze lepszą „muchę". Wiele w tym prawdy?

Staram się wyjaśnić sytuację. P. Meincke notuje sobie cały czas coś na uboczu. Dwa razy przerywa rozmowę, aby gdzieś telefonować, wreszcie oświadcza:

JUŻ WYBRAŁEM!

— Wie pan, zdecydowałem się już. Wybieramy Polskę. Z Anglikami o kontakt nam łatwiej chciałbym więc pokazać Danii nieznany jeszcze typ boksera jakim jest Polak. Ale pod warunkiem: Chmielewski i Sobkowiak, albo ten Rotholc, muszą przyjechać!

W Berlinie zawarłem znajomość z prezesem P. Z. B. dyr. Kuczykiem. Dziś jeszcze napiszę mu o naszym postanowieniu i naszym warunku.

Z czterech spotkań jakie w ciągu sezonu możemy stoczyć, dwa odbywają się w kraju a dwa zagranicą. Ponieważ ze Szwecją spotykamy się w Sztokholmie a z Finlandią w Helsinki, do Polski nie moglibyśmy w żadnym wypadku jechać.

6.XII ODENSE.

Proponujemy termin — 6 grudnia. Miejsce? — Odense.

Jest to niewielkie miasto liczy 70.000 mieszkańców, mimo to jest ono niezwykle usportowione, a imprezy bokserskie cieszą się tam wyjątkowym zainteresowaniem. W Kopenhadze gościmy Norwegię. Polskę zapraszamy więc do miasta rodzinnego naszego słynnego bajkopisarza Andersena.

Chcę podkreślić, że jest to jedyny termin wolny jakim rozporządzamy.

ŁÓDŹ — KOPENHAGA.

Warto nadmienić że nawiązany kontakt z polskim boksem nie ogranicza się do projektowanego meczu międzypaństwowego. Okręg Kopenhaski, a raczej dwa najsilniejsze bokserskie kluby stołeczne „Hermod" i „Sparta" są w pertraktacjach z Łodzią w sprawie meczu międzymiastowego, lub nawet jakiegoś tournee. Witamy z pełnym uznaniem tę okręgową inicjatywę związek zastrzegł sobie jednak iż stosunki bokserskie polsko-duńskie zainauguruje mecz międzypaństwowy.

— A, czy nie zechciałby pan prezes powiedzieć coś bliższego o swoich pupilach, z którymi mamy walczyć?

ÓSEMKA DUŃSKA.

— Dysponujemy teraz wcale dobrą ósemką. Asem atutowym jest Gerhardt Petersen. Na Olimpiadzie zajął on, w wadze półśredniej, trzecie miejsce ulegając w półfinale zwycięzcy olimpijskiemu Suvio. Wczoraj w Esbjak odbył się rewanż i znów wygrał Silvio.

Doskonałego zawodnika mamy również w wadze lekkiej: Poul Kops. Ale z nim jest sprawa trochę „niejasna". Był jedynym zawodnikiem na turnieju olimpijskim, który przegrał walkowerem za nadwagę. Przed półfinałem, gdzie nie widział dla siebie żadnych szans, objadł się... czekolady i przekroczył granicę wagi. Zdyskwalifikowaliśmy go oczywiście na 3 miesiące. Chciał pójść do zawodowców, ale do czasu upłynięcia kary pewno zrezygnuje z tego planu.

LEPSI ZOSTAJĄ W DOMU

Dalszym naszym asem jest Henry Nielsen w wadze średniej. Na Olimpiadzie niebył. Odbywał służbę wojskową.

W wadze piórkowej Erick Sörensen jest lepszy od olimpijczyka Madsena, który nieznacznie uległ Frigyesowi.

MISTRZOWIE — BLIŹNIACY

Pierwsze dwie wagi obsadzone są przez bliźniaków: Kaj Frederiksena i Viggo Frederiksena. Od trzech lat są oni mistrzami w swych kategoriach.

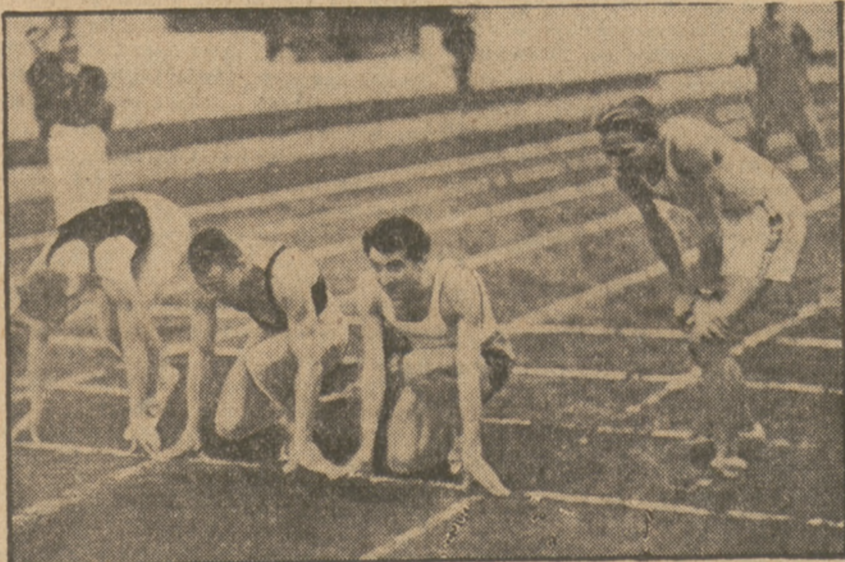
Dobrze obsadzone są też obie wagi ciężkie. W wadze półciężkiej walczy Berg Holm, który na Olimpiadzie uległ Michelotowi. W ciężkiej — Oscar Hermannsen — przegrał z finalistą olimpijskim Argentyńczykiem Lowellem.

TRENER — KNUD LARSEN

Nad formą drużyny czuwa nasz związkowy trener, słynny profesjonał Knud Larsen.

Im więcej analizuję możliwości międzypaństwowego meczu Dania — Polska tym bardziej mnie on interesuje — kończy p. Meincke i mam nadzieję że związek wasz zgodzi się na termin i warunki.

M. Lip.



NY WOLI STARTOWAĆ STOJĄC

podczas gdy Kucharski i Gąssowski klęczą obok.

SUKCESY BOKSERÓW DUŃSKICH.

W Kopenhadze odbył się międzynarodowy turniej, w którym pięściarze duńscy odnieśli szereg pięknych sukcesów. Stają się one dla nas bardzo interesujące z chwilą, gdy w niedługim czasie ósemka Polski zmierzy się być może z reprezentacją Danii.

Nielsen (w. średnia) pokonał na punkty mistrza olimpijskiego wagi półśredniej, Finlandczyka Suvio. Kogut Frederiksen znokautował Szweda Johansena w 2-ej rundzie. Podobnie zwyciężył Szweda Ohlsena (w. piórkowa) Sceren sen. Punktowe zwycięstwa odnieśli: Jensen (w. średnia) nad Szwedem Staalhammerem, a Hermansen (w. ciężka) — nad Norwegiem Jonnsonem.

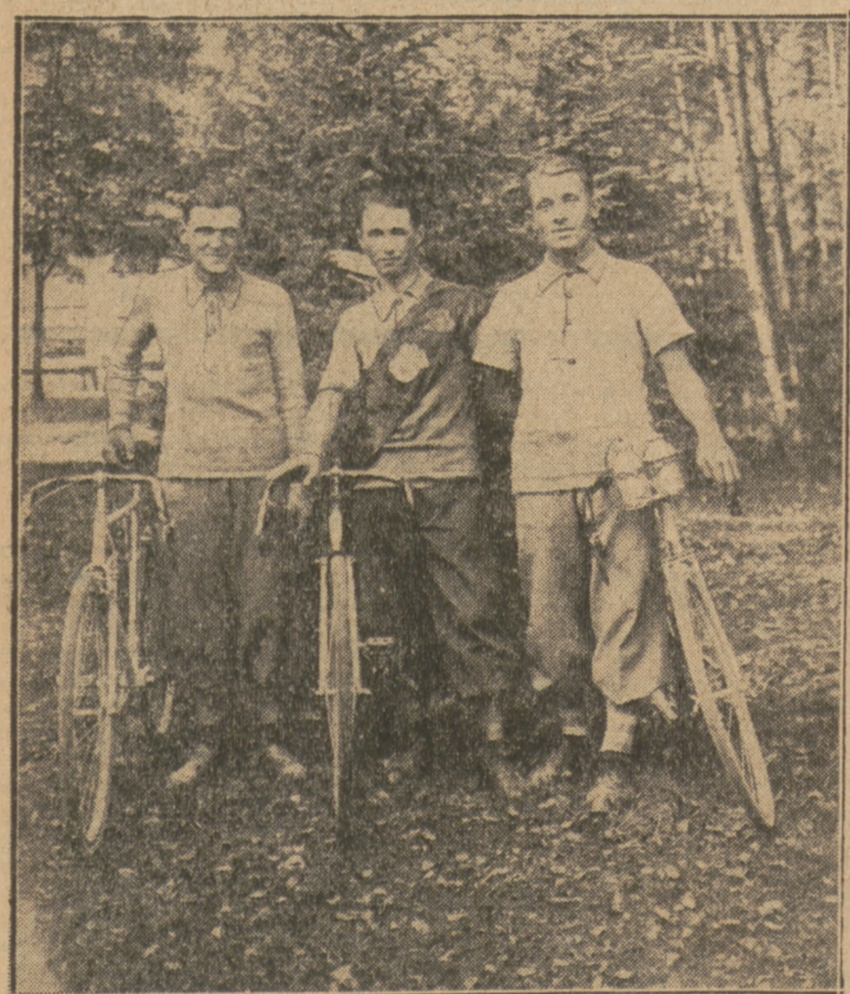
Jak widzimy, w skandynawskiej rodzinie Duńczycy wyraźnie przodują.

Sprawa Cejzika

Trener PZLA p. Cejzik przebywa obecnie w Krakowie, gdzie otrzymał list od Związku zawiadamiający go o wypowiedzeniu posady trenera, z terminem trzechmiesięcznym, a więc od dn. 1 stycznia 1937 r..

Cejzik uważa, że list ten nie został podyktowany względami merytorycznymi i przypisuje swą dymisję raczej animozjom do niego pewnych osób z zarządu Związku.

Zresztą, zdaniem Cejzika, wypowiedzenie PZLA nie posiada mocy prawnej, gdyż jest on zakontraktowany na przeciąg jednego roku, a termin ten upływa dopiero 1 kwietnia 1937.



NAJLEPSZA TRÓJKA KOLARSKA PABIANIC

Pośrodku mistrz Kuńczak, z lewej Chylewski, z prawej Odartus, doniedawna kolarz Ł. K. S.

Dalsza kuracja Chmielewskiego

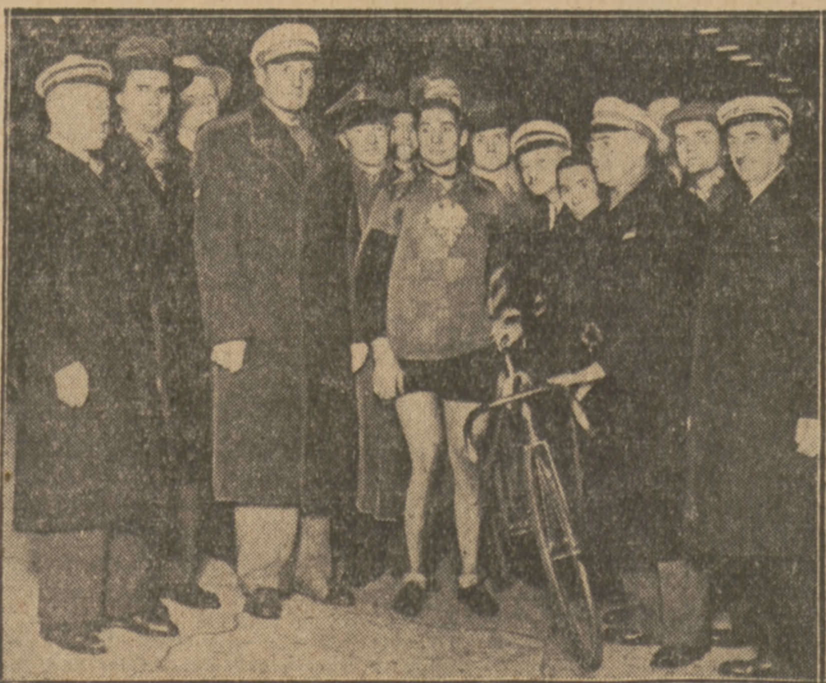
ŁÓDŹ. 11.10. — Tel. wł. — Chmielewski po zdjęciu bandaży został wysłany w środę do Warszawy do dr. Levitoux, dla stwierdzenia stanu rąk. Zdjęcia rentgenowskie i badania wykazały że dla zupełnego wyleczenia mistrza Polski potrzebna jest duża cierpliwość. Dr. Levitoux przepisał Chmielewskiemu w pierwszym rzędzie bezwzględna bezczynność rąk na okres 6 tygodni, w którym to czasie obie ręce muszą być poddane naświetlaniom, następnie kąpielom solankowym, masażom i gimnastyce palców.

Dzięki nadzwyczajnej opiece władz wojskowych w Łodzi, Chmielewski w poniedziałek idzie na 6 tygodni do szpitala wojskowego pod opiekę mjr. dr. Kona i kpt. Hellwiga.

Dnia 23 listopada Chmielewski zamelduje się znowu u dr. Levitoux, który obiecuje do tego czasu dużą poprawę.

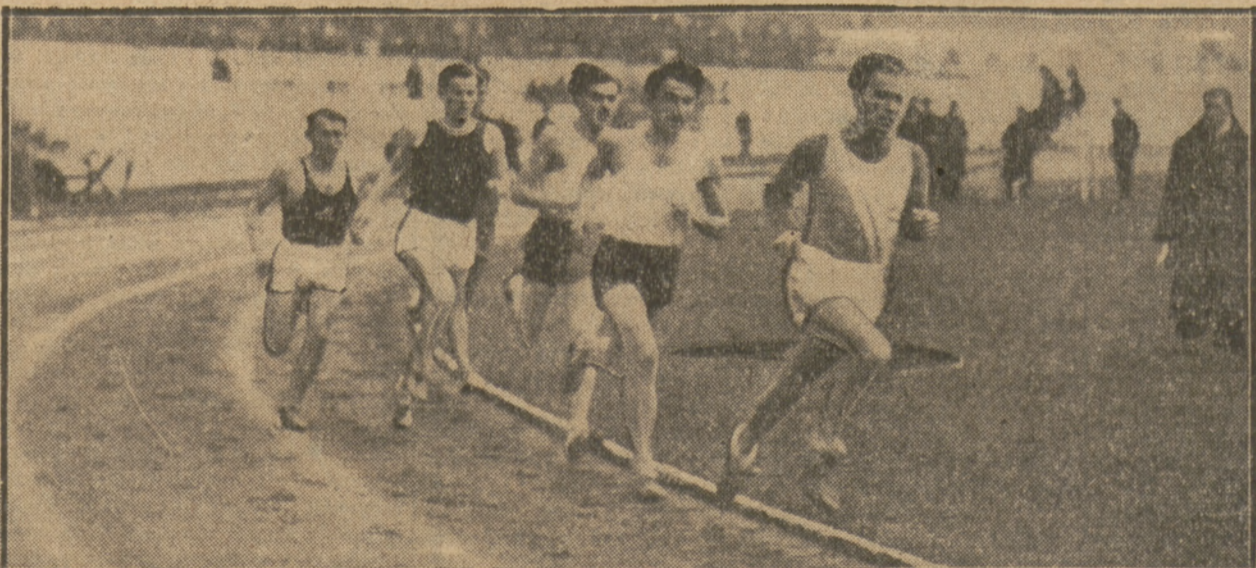
Ostrowski, wicemistrz Polski w. półśredniej, stoczył w Łodzi ciężką walkę z Bartosikiem, który powrócił już z wojska, wobec niezdolności do walki Chmielewskiego reprezentować będzie w w. średniej barwy Łodzi. Mecz miał szereg momentów na wysokim poziomie.

W pierwszej rundzie agresywniejszy Bartosik ma nad przeciwnikiem wyraźną przewagę przy czym niebezpieczna jego lewa trafia raz za razem. Również druga runda należy do Bartosika, choć już tylko nieznacznie. Pod koniec tej rundy jest on już wyczerpany. W ostatnim starciu Ostrowski doszedł do głosu, pod koniec walki rzucił przeciwnika na moment na deski, powtarza uderzenie, ale w tym momencie gong przerwał walkę, którą niesłusznie uznano za wygraną przez Ostrowskiego, choć nie jest wykluczone, że gdyby walka trwała jeszcze z pół minuty, Ostrowski mógł ją wygrać przez k. o.



EPILOG MISTRZOSTW KOLARSKICH POLSKI

Prezes PZTK, płk. Glabisz, kreu-je nowego mistrza toru (50 klm.) — Popończyka (WTC)



NY PROWADZIŁ OSTRO PIERWSZE OKRĄŻENIE 1500 m.

Za nim Kucharski, a na czwartej pozycji Skowroński.



ISO-HOLLO ZMĘCZONY, ALE UŚMIECHNIĘTY

po sobotnim zwycięstwie nad Nojim. W niedzielę role się zmieniły...

Pęknięta dętka

odbiera tytuł Starzyńskiemu

Ostatni akt mistrzostw torowych Polski mamy już za sobą. W niedzielę rozegrany został na Dynasach tytuł w biegu 50 klm.

Zawody rozpoczęły się z „tradycyjnym" półgodzinnym opóźnieniem, a na starcie nie stawili się ze zgłoszonych: Targoński, Kapiak J., Włodarczyk, Stahl, którzy z pewnością mieliby coś do powiedzenia w walce. Tak więc rozegrała się ona między faworytami: Popończykiem, Starzyńskim i Napierałą. Olecki, Szmidt czy Einbrodt groźni byli tylko chwilami.

Zaraz po starcie widać było, że Starzyński i Napierała pragną „urwać" się konkurentom, unikając rozgrywki na finiszach, do których wyraźnie dojdą Popończyk i Olecki.

Ofiarą tempa padają najpierw Einbrodt i Janociński, wycofując się z wyścigu.

Po 30 okrążeniach Starzyński ucieka i zdobywa prawie pół okrążenia przewagi, a po tym wśród niesłychanego dopingu widowni, dogania całą stawkę, „wbijając" wszystkim pełne okrążenie!

Tempo nie słabnie i znowu dwaj konkurenci odpadają. Są to Mazurek i Klaus, którzy widzą bezowocność swych wysiłków.

Doskonale jedzie Olecki, specjalista od finiszów. Niestety defekt gumy zmusza i jego do wycofania się.

Teraz próbuje ucieczek Napierała, ale pilnowany przez Popończyka i Oszajnikowa rezygnuje.

Starzyński, mając zdawałoby się, mistrzostwo w kieszeni pracuje na drugie miejsce Popończyka, podciągając go i ułatwiając finiszowe zwycięstwo.

Sytuacja nie zmienia się przez dłuższy czas. Nagle na 20 okrążeń przed końcem pęka dętka Starzyńskiemu! Momentalnie Popończyk porywa całą stawkę która odbija liderowi pół okrążenia. Starzyński rusza w pościg na nowej maszynie i próbuje utrzymać owe pozostałe pół okrążenia awansu.

Napróżno jednak. Na 10 okrążeń przed końcem cała stawka już jest w kupie, a ostatni finisz wygrywa Popończyk, pieczętując swe wysokie zwycięstwo punktowe.

Niedość szybki na finiszach Starzyński musi zadowolić się trzecim dopiero miejscem za Napierałą, zeszłorocznym mistrzem Polski.

J. K.

Popończyk wygrał 4, 5, 6, 7 i 10 finisz, był drugi na 8.

We wszystkich innych finiszach zajmował jedno z czterech punktowanych miejsc.

Napierała nie wygrał ani jednego finiszu, jechał jednak równo i zawsze na finiszach był w czołówce.

Starzyński wygrał dwa finisze, ale czterokrotnie był bez miejsca.

Z Łodzian najlepszym był Szmidt i Hofsznajder.

Czas zwycięzcy Popończyka — 1:23:16.8 sek. — 29 pkt., 2) Napierała 20 pkt. 3) Starzyński 17 pkt., 4) Szmidt 16 pkt., 5) Hofsznajder — 8 pkt.

U. S. A. — Europa

NEW YORK. 11.10. — Tel. wł. — Team bokserów europejskich, złożony z Włochów i Węgrów rozegrał pierwsze spotkanie na gruncie amerykańskim. Rewanż za finał olimpijski w wadze koguciej Sergo — Wilson wygrał znowu Wilson, ale tym razem sędziowie przyznali mu zwycięstwo. Na Olimpiadzie było inaczej.

W wadze ciężkiej Nagy przegrał z Lovellem. Poza tym Matta w piórkowej i Musina w półciężkiej wygrali swe walki.

NOWY MISTRZ EUROPY

RZYM. 11.10. — Tel. wł. — Mistrz Olimpiady amsterdamskiej wagi koguciej Włoch Tamagnini pobił na punkty Belga Renarda zdobywając zawodowe mistrzostwo Europy wagi lekkiej.

DEBIUT AMERYKAŃSKI BAERLUNDA

Świetny bokser fiński wagi ciężkiej, mistrz Europy z Budapesztu Gunnar Baerlund doskonale zadebiutował w New Yorku nokautując w drugiej rundzie Sandy Mac Donalda.

Joe Louis odniósł nowe zwycięstwo Argentyńczyk Jose Brescia przez dwie rundy uginał się pod gradem ciosów, aż w trzeciej, trafiony lewym hakiem, został wyliczony.

Ameryka szybkimi zwycięstwami pragnie przywrócić popularność murzyna.

Wobec 20.000 widzów w Nowym Jorku Jimmy Mac Larnin pokonał na punkty jednego z najsłynniejszych bokserów Tony Canzoneri. Włoch amerykański jest już stary i po tej porażce zakończy chyba swą karierę.

Mac Larnin spotka się teraz z mistrzem świata wagi półśredniej Barney Rossem.

IMPONUJĄCY DEBIUT

Szabo, jak zapowiedział, zadebiutował jako długodystansowiec z rezultatem imponującym. Rekord Simona, ustanowiony w czasie pojedynku z Nojim padł za pierwszym atakiem: Szabo uzyskał doskonały czas 14:39.4.

REKORD SYRINGA

BERLIN. 11.10. — Tel. wł. — Najlepszy długodystansowiec Niemiec Syring pobił rekord na 10 klm., osiągając dobry czas 30:40.

PALMIERI NIE W FORMIE

Palmieri jest nie w formie. Porażka z Metaxą w Meranie została zaakcentowana przez dwie porażki w trójmeczu Węgry — Austria — Włochy. Palmieri przegrał z Szigetim i ponownie z Metaxą. Sensacją była porażka Baworowskiego z Taronim w czterech setach. Dobrze grała też para Metaxa, Baworowski, która pobiła parę Taroni, Gaslini i Szigeti, Dallos. W rezultacie zwyciężyła Austria przed Węgrami i Włochami.

ŚWIATOWY REKORD MOTOCYKLOWY

FRANKFURT. 11.10. — Tel. wł — Na autostradzie pod Frankfurtem Anglik Fernihough na Brough-Superior pobił rekord światowy na 1 klm. ze startu stojącego osiągając wynik 159.186 kmg. Próba dawnego posiadacza rekordu Niemca Henne nie powiodła się.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI